



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 76



Redakcja i Administracja:

Szpitalna 1
Tel. Red. 2-95-67 Sekr. Red. 2-82-54.
Ogólny 2-67-56.
Nocna Redakcja 2-82-41.
Skr. Red. przyjmuje od 2 do 3.
Tel. Adm.: Prenumer. i Kolport. 2-92-21
Dział ogłoszeń 2-70-40, Kasa 6-89-25.
Oddział miejski
Al. Jerozolimskie 12, tel. 2-06-46.
Oddział w Krakowie:
Rynek Główny 33, tel. 113-20.
Adres telegr. „Poljournal”
KONTO P. K. O. 21.255.

Redakcja rękopisów nie zwraca

GAZETA POLSKA

PISMO CODZIENNE

1936 Warszawa Rok VIII

Nr. 154

środa

3 czerwca

Cena numeru
20 groszy**Prof. W. Makowski**

Wicemarszałek Senatu R. P.

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki

Prezydentem Republiki we Francji zostaje zwykle długoletni działacz parlamentarny, zaprawiony w metodach życia politycznego, związany koligacjami partyjnymi, wysunięty na czoło przez swoje szczególne właściwości osobiste, przez swój takt w obcowaniu z walczącymi grupami, — słowem człowiek dla którego życie polityczne i parlamentarne jest zawodem. Wchodząc do pałacu Elizejskiego wchodzi on tylko na nowy szczebel w konsekwentnie praktykowanej karierze politycznej, wykonywana w innej nieco formie to samo co robił dotąd. A wykonywać to wszystko jest mu dosyć łatwo, istnieje bowiem już pewna rutyna, ustalone formy, przepisy, których każdy prezydent przestrzega nie tylko z osobistego upodobania, nie tylko dla świętego spokoju, ale z konieczności: — z jednej strony pisana konstytucja a z drugiej jeszcze mocniej i dokładniej napisany zwyczaj wyznaczają z góry co, kiedy i jak ma czynić Prezydent Republiki.

Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki zostaje zwykle działacz polityczny i administracyjny, dotychczasowy gubernator jakiegoś stanu lub miasta, wybitny członek zwycięskiej partii, przez tę partię desygnowany na stanowisko prezydenta. I tutaj rola jego jest ułatwiona po dwójnie i tutaj nie zmienia on zawodu swego, wchodzi tylko na nowy szczebel w obranej i praktykowanej dotychczas karierze, dotąd administrował jednym stanem, teraz administrować będzie Zjednoczonymi Stanami, będzie to robił w związku ze swoją partią, organizacją polityczną zaprawioną i doświadczoną, znajdzie w niej nie tylko pomoc i ułatwienie dla własnych poczynań, ale gotowe przepisy, wskazujące, kiedy, co i jak ma robić. A nawet jeśli będzie miał własną inicjatywę i rozpocznie wielkie reformy, jak Roosevelt, znajdzie zawsze przy sobie swoją organizację partyjną, której jest automatycznie przywódcą.

Profesor Ignacy Mościcki nie zaprawiał się do stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej ani w grach politycznych życia parlamentarnego, ani w walkach partyjnych o władzę.

Wielki uczony i pracownik społeczny, twórca w dziedzinie nauki i twórca w dziedzinie życia gospodarczego, organizator i kierownik naukowy i techniczny, przeniknięty głębokim umiłowaniem Polski i ofiarnym pragnieniem służenia Jej, łączył w sobie zalety tak wyjątkowe, jak wyjątkowe było to stanowisko, które miał zająć.

Bo też Państwo, które powstało Go na ciele nie mogło kierować się żadnymi przyzwyczajeniami, ustaleniami formami, nakazami rutyny, nie mogło i nie powinno było naśladować obcych wzorów, ale potrzebowało w szczególnych warunkach swego odrodzenia Człowieka o niezwykłych właściwościach duszy, któryby istotę tego dziejowego zadania zrozumiał i do niego dorastał.

W roku 1926 kiedy miał odbyć się wybór Prezydenta Rzeczypospolitej, Polska miała poza wszelką wątpliwość jednego tylko Człowieka, który był Państwem Polskiego, twórcą i żywym symbolem, naturalnym wo-

dzem i rozkazodawcą. Józef Piłsudski był i pozostał takim bez względu na wszelkie formalne stanowiska i przepisy. Jego rola nie zamykała się w jakiegokolwiek ustalonej formie organizacyjnej.

Tworząc Państwo Polskie, tworząc jego organizację i siłę, musiał niejednokrotnie zastanawiać się nad stanowiskiem, rolą i osobą Prezydenta Rzeczypospolitej. Tym rozważaniom swoim dawał wyraz czy to wprost określając wyraźnie, jakim ma być Prezydent Rzeczypospolitej w Polsce, czy to pośrednio, wskazując, komu chciałby tę rolę powierzyć.

Odsuwając od siebie Prezydenturę w roku 1926, wskazał Człowieka, którego chciał widzieć na tem stanowisku. W wy-

borze swoim snać się nie omylił, snać uznał go w ciągu dalszych lat za słuszny, bo po upływie siedmiolecia wskazał ponownie tego samego Człowieka. W ten sposób powstała wyraźna łączność pomiędzy działalnością Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, a wolą i uznaniem Twórcy Państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego. W ten sposób powstała zasadnicza współpraca pomiędzy Twórcą Państwa a Prezydentem Rzeczypospolitej.

I to wydaje się najważniejsze.

Francja czy Stany Zjednoczone miały już wytworzony przez lata i długie doświadczenie swój typ Prezydenta, — w Polsce tego być jeszcze nie mogło i było rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby wykreślić najlepiej te cechy,

które powinny być właściwe człowiekowi, stojącemu na czele Państwa Polskiego. Nie dość jest bowiem opisać w ustawie konstytucyjnej wszelkie prawa i prerogatywy Prezydenta, nie dość jest włożyć nań odpowiedzialność przed Bogiem i przed historją za Państwo i jego losy, trzeba te formuły wypełnić żywą treścią, trzeba tchnąć w nie ducha, trzeba je praktykować czynem. I to właśnie było zadanie z którego ogromu zdawał sobie sprawę Józef Piłsudski, kiedy zatrzymał się na osobie Profesora Ignacego Mościckiego, a niemniej także Profesor Ignacy Mościcki, kiedy wybór na Prezydenta Rzeczypospolitej dwukrotnie przyjął i wszedł na tę nową dla Polski placówkę, iędy i nie mając sobie podo-

branej, gdzie od każdego czynu i od każdego kroku, od każdej decyzji zależeć musi nie tylko powodzenie lub niepowodzenie spraw publicznych na dziś, ale i wskazanie linii postępowania na przyszłość.

Profesor Ignacy Mościcki był politykiem w takim rozumieniu jak ci wszyscy bojownicy polscy z jego pokolenia, których zmuszała do pracy politycznej głęboko odczuwana potrzeba niepodległości. Na tem polu miał okazję już dawno współpracowania z Józefem Piłsudskim, ale teraz charakter i rodzaj zadań politycznych były zupełnie inne, metody działalności politycznej nowe i nie mające porównania. Znana jest rozmowa jaką miał profesor Ignacy Mościcki z innym Profesorem, Gabrielem Na-

rutowiczem, kiedy obaj w dalekiej ziemi Szwajcarskiej, — która była dla nich obu drugą ojczyzną, w której mieli wielką pracę i serdeczną gościnę, — kiedy się tam zastanawiali nad sprawą powrotu do Polski. „Polska nie co rok powstaje” — temi słowami streścił swój pogląd Ignacy Mościcki i w tych słowach zawarło się wskazanie, że niema takiego trudu, takiej ofiary i takiej odpowiedzialności, przed którymi można się zaważyć, gdy o Polskę chodzi.

Ciężki trud i olbrzymią odpowiedzialność podjął Ignacy Mościcki, kiedy w dniu 3-go czerwca 1926 roku na wezwanie Józefa Piłsudskiego zgodził się przyjąć wybór Zgromadzenia Narodowego i zamieszkał na Zamku Królewskim w Warszawie, a wchodząc w te stare komnaty miał wskrzesić tradycje majestatu Rzeczypospolitej.

Nie naszą rzeczą jest podawać tu szczegóły biograficzne z życia Prezydenta Ignacego Mościckiego, ani wyliczać Jego zasługi naukowe. Niedawno polski świat naukowy obchodził uroczystości Jego jubileusz, a przed paroma dniami czcił ponownie doktoratem honorowym. Uczony świat i poza Polską zna imię Ignacego Mościckiego i wie o Jego wspaniałym dorobku naukowym. Dzisiejszy dziesięcioletni jubileusz dotyczy innej dziedziny — kierowania państwem.

Ktoby chciał porównać Polskę z przed 10 lat i dzisiejszą pod względem zawartości jej organizacji państwowej, ten musiałby stwierdzić olbrzymi postęp. Polska dziś jest już dojrzalszym, uporządkowanym państwem, dziesięć lat temu jeszcze trwała w chaosie. W ciągu tych dziesięciu lat utrwaliła się i zorganizowała Polska, w ciągu tych dziesięciu lat wyrobiły się Jej formy państwowe.

Z każdym rokiem w ciągu tych lat dziesięciu tak bogato wypełnionych wielkimi wydarzeniami historii, tak ważnych i doniosłych w życiu Polski, z każdym rokiem zadanie Prezydenta Rzeczypospolitej stawało się coraz bardziej odpowiedzialne, z każdym rokiem powstawały nowe problemy, które wymagały głębszej przenikliwości i odpowiedzialnej decyzji, — ciężar tej odpowiedzialności i waga decyzji spotęgowały się ogromnie w chwili, kiedy cała Polska, wszyscy jej pracownicy pozostali osieroceni po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Kiedy się o tem wszystkim pamięta, kiedy się myśli o niezmiernie wielkości zadania, jakie spełnił miał Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu ubiegłego dziesięciolecia, — wyrasta szczególnie wysoko i szczególnie pięknie rysuje się na tle bezustannych zmagania Polski o wewnętrzna moc i zewnętrzną powagę powstał Prezydent Ignacy Mościcki. Potrafił on połączyć Majestat Głowy Państwa z blaskiem naukowej sławy, wielkością ducha zespolicz z prostotą mądrości, a w każdej potrzebie państwowej umiał znaleźć siłę stanowiącą wolę, wiedziony jedynie troską, troską głęboko odczuwaną i zrozumianą o dobro Polski.

To też Prezydent Ignacy Mościcki dobrze zasłużył na to, aby w dniu dziesięciolecia Jego Prezydentury cała Polska pochylała się przed Nim w czci i hołdzie.



KRONIKA WARSZAWY

Sroda 3 czerwca 1936 r.

Ku czci P. Prezydenta Rzplitej.

Z Warszawy donosi (Mt): We środę odbędzie się w Warszawie uroczystości ku uczczeniu 10-lecia sprawowania rządów przez P. Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego. Program śródoowych uroczystości podaliśmy już przed kilku dniami.

We wtorek popołudniu, w wigilję jubileuszu młodzież ze szkół warszawskich złożyła na dziedzińcu zamkowym wyrazy czci i hołdu Panu Prezydentowi R. P. Delegacje szkół powszechnych, średnich i zawodowych zebrały się w dwóch punktach miasta: na Rynku Starego Miasta i na placu Małachowskiego. Stamtąd młodzież przeszła pochodem do Zamku. Na dziedzińcu zamkowym szkolne poczty sztandarowe ustawiły się w czworobok.

Na uroczystość przybył minister oświaty prof. Wojciech Świątosławski oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa i kuratorjum warszawskiego wraz z licznym gronem nauczycielstwa. W chwili ukazania się P. Prezydenta R. P. orkiestry szkolne odegrały hymn narodowy. Chorażowie pochyliłi sztandary i wszyscy obnażyli głowy. P. Prezydent R. P. w towarzystwie ministra oświaty w otoczeniu swej świty przeszedł przed frontem delegacji szkolnej.

Imieniem zgromadzonej na dziedzińcu zamkowym młodzieży krótko przemówił uczeń jednego z gimnazjów. Złożył on hołd Dostojnemu Jubilatowi, życząc długich jeszcze lat pożytecznej dla kraju pracy. Po tem przemówieniu jedna z uczennic wręczyła P. Prezydentowi wianek biało-czerwonych róż. P. Prezydent ucałował ją w czoło i podziękował młodzieży za złożone mu życzenia.

Na zakończenie uroczystości chóry szkolne odśpiewały dwie okolicznościowe pieśni: „W rocznicę” oraz „Pieśń o Prezydencie”. a zespół, złożony z dzieci ze szkół powszechnych, ubranych w stroje ludowe, zainscenizował żywe obrazy na tle pieśni ludowej pod nazwą „Gaik”. Powracającego na Zamek P. Prezydenta młodzież żegnała gorącymi okrzykami na Jego cześć.

Ofiary na fundusz Obrony Narodowej.

Z Warszawy donosi (PAT): W dniu 10-lecia jubileuszu prof. Ignacego Mościckiego na stanowisku Prezydenta R. P. wszystkie przedsiębiorstwa i monopole państwowe, niezależnie od urządzanych przez siebie obchodów, postanowiły uczcić pracę i działalność Pana Prezydenta przeznaczeniem kwot pieniężnych na cele funduszu Obrony Narodowej. Dotychczas przedsiębiorstwa te oraz monopole zadeklarowały na ten cel kwotę 73.200 zł. gotówka od siebie i swoich pracowników. Mianowicie: Zjednoczone fabryki Związków Azotowych w Mościcach

i Chorzowie — 10 tys. zł., Państwowa kopalnia węgla „Brzeszcze” — 5 tys. zł., Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe — 6400 zł., Polskie Biuro Eksportu Zboża — 3.300 zł., Polski Przemysł Chemiczny „Boruta” — 10 tys. zł., Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna — 20 tys. zł., Polskie Radio — 5 tys. zł., Polmin — 10 tys. zł., Stow. Mechaników polskich z Ameryki — 1 tys. zł., „Orbis” — 500 zł., Polski Monopol Tytoniowy — 10 tys. zł., Polski Monopol Spirytusowy — 10 tys. zł., Polski Monopol Solny — 6.200 zł., Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej — 1.200 zł. Ponadto Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne zadeklarowały na rzecz Funduszu Obrony Narodowej — 10 tys. pracownikówgodzin (równowartość około 20 tys. zł.) Podobnie jak i wszystkie wytwórnie wojskowe, które obchód jubileuszu wy połączyły z zaoferowaniem pracy.

Dalsze kwoty i deklaracje przedsiębiorstw państwowych i o kapitale mieszanym napływają. Również Banki Państwowe i prywatne odpowiadając na apel komitetu obchodu jubileuszu i łącząc się w uroczystościach zadeklarowały wedle dotychczasowych danych na fundusz Obrony Narodowej kwotę 84.500 zł., a mianowicie Bank Polski 15 tys. zł., BGK. 10 tys., Państwowy Bank Rolny 10 tys., PKO 10 tys. zł., banki prywatne 23.500 zł., Domy bankowe 1 tys. zł., Komunalne Kasy Oszczędności 10 tys. złotych.

Banki prywatne i Komunalne Kasy Oszczędności nadal zgłaszają deklaracje.

Pracownicy P. Z. Inż. na Fundusz Obrony Narodowej.

Z Warszawy donosi (PAT): Pracownicy umysłowi i fizyczni wszystkich fabryk wchodzących w skład państwowych zakładów inżynierji, zadeklarowali na Fundusz Obrony Narodowej 130.000 (sto trzydzieści tysięcy) godzin bezpłatnej pracy.

Dar Tow. Zachęty Sztuk Pięk.

Z Warszawy donosi (PAT): Pan Prezydent R. P. przyjął we wtorek delegację Tow. Zachęty sztuk pięknych z prezesem p. Brzezińskim na czele. Delegacja ta wręczyła Panu Prezydentowi z okazji 10-lecia jego urzędowania obraz pendzla art. mal. sp. A. Kamińskiego, przedstawiający burzenie soboru prawosławnego w Warszawie na dawnym pl. Saskim.

* * *

Warszawa, 2 czerwca. (PAT.) Dnia 3 czerwca b. r. jako w rocznicę 10-lecia prezydentury Prof. Ignacego Mościckiego giełda pieniężna w Warszawie nie odbędzie swego zebrania.

GŁOS NARODU

Prezydent Ignacy Mościcki.

Dziesiąta rocznica Prezydentury prof. Ignacego Mościckiego wypada na okres przełomowy w historii Polski Odrodzonej. Wszyscy czujemy dobrze, że przed rokiem — w chwili śmierci Marsz. Piłsudskiego — jeden okres się zamknął i skończył. Lecz, czy się drugi zaczął? Czy naprawdę jesteśmy już na początku nowego okresu, który znów — jak poprzedni — potrwa dłużej, który w naszym życiu będzie oznaczał stałość? Czy przypadkiem nie jesteśmy w okresie przejściowym, — w okresie pewnego „interim“ między tem, co śmierć Marsz. Piłsudskiego definitywnie skończyła, a nowym jakimś systemem, który Naród i Państwo poprowadzi przez dłuższy czas w przyszłość?

Na tem okres przełomowy przypada 10-lecie Prezydentury Profesora Ignacego Mościckiego. A świadomość tego stanu rzeczy stanowi z pewnością najpoważniejszą dziś Jego troskę, wobec której maleją wszystkie przebyte już przez Niego w okresie 10-lecia.

POPREDZICY.

Zresztą — przyznajmy — Pan Prezydent Mościcki miał ułatwione zadanie w okresie 1926—1935. Wystarczy porównać rządy pierwszych Prezydentów z Jego rządami.

Pierwszy Prezydent, ledwie rozpoczął swoje wysokie funkcje, już ginie od ręki zbrodniczej.

Drugi Prezydent, zaledwie zdołał wypracować sobie autorytet należny Głowie Państwa, musi ustąpić przed nowym ruchem politycznym.

Pan Prezydent Mościcki był szczęśliwszy. Życie oszczędziło Mu gorzkiej świadomości, że jest przedmiotem fanatycznej nienawiści, jak nim był pierwszy Prezydent. Oszczędziło Mu także tych prawie nadludzkich trudów, które Głowa Państwa w ustrojach demokratycznych musi podejmować, by zdobyć posłuch dla swej woli i szacunek dla swych poglądów. Pan Prezydent Mościcki nie potrzebował się o to ubiegać. Wystarczała świadomość, że za Nim stoi autorytet Marsz. Piłsudskiego.

TRZY DECYZJE.

Będzie kiedyś wdzięcznym zadaniem historii zbadać, gdzie, w czyjej głowie naprzód pojawiła się myśl powołania profesora i badaniom naukowym oddanego uczonogo na urząd Prezydenta. A może jeszcze wdzięczniejszym zadaniem historii będzie zbadać, o ile indywidualność Profesora Mościckiego zaciążyła nad wypadkami w Polsce w okresie 1926—1935, zwłaszcza w stosunku do tej woli i tego temperamentu, które stanowiły indywidualność Marsz. Piłsudskiego.

Zostawmy jednak historii te dwie — zresztą bardzo ciekawe — kwestie, a zastrzymajmy się przy faktach! Myślimy o decyzjach powziętych przez Pana Prezydenta Mościckiego po śmierci marsz. Piłsudskiego.

Pierwszą z nich była dymisja rządu p. Stawka. Była podyktowana niewątpliwie trafną diagnozą nastrojów społeczeństwa, które się ujawniły zwłaszcza przy wyborach. Decyzja słuszną i szczęśliwą...

Drugą było powierzenie rządu p. Kościłkowskiemu z tą nadzieją, że jego rządowi uda się zatrzeć starą „linję podziału“ i do współpracy pozyskać znaczną część — dotąd opozycyjnej — opinii. Nadzieja nie ziściła się. Oczywiście nie z winy Pana Prezydenta... Było bowiem rzeczą niemożliwą uzyskać poparcie choć części opozycji przez samą tylko zmianę w „górze“, gdy na „dole“ wszystko zostawało po staremu. Od woźdztw po starostwa...

I nastąpiła trzecia decyzja Pana Prezydenta Mościckiego, której zewnętrznym wyrazem jest powierzenie urzędu premiera p. gen. Składkowskiemu, ale której istotny sens polega na dopuszczeniu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych do współudziału w kierowaniu państwem, a więc na oparciu się o Armię.

ŻYCZENIE.

Jaki będzie rezultat tej ostatniej decyzji Pana Prezydenta Mościckiego? Nie wiemy! Ale śledząc bacznie poszczególne Jego pojęcia w przełomowym okresie po śmierci Marsz. Piłsudskiego, stwierdzamy, że działał z wielką ostrożnością, radząc się swoich przyjaciół politycznych i słuchając odgłosów opinii publicznej. Jeśli po tem wszystkim taką, a nie inną powziął decyzję, to najwidoczniej dlatego, że innej możliwości po przeprowadzeniu sumiennej analizy stosunków nie widział, a myśl o oparciu się o Armię musiała się Mu narzucić siłą

prostej konsekwencji ze względu na między-narodową sytuację w Europie.

Dziś, w dziesięciolecie objęcia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przez prof.

Ignacego Mościckiego, życzymy Mu, aby ta Jego ostatnia decyzja przyniosła Państwu i Narodowi pomyślne rezultaty.

J. P.

Str. 2.

„GŁOS NARODU“ z dnia 4. czerwca 1936.

Uroczystości w dniu jubileuszu Prezydenta Rzplitej.

Obchód w stolicy.

Warszawa, 3. 6. (PAT.). W dniu obchodu 10-lecia urzędowania P. Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego, stolica przybrała odświętny wygląd. Ze wszystkich gmachów państwowych i domów prywatnych powiewają flagi o barwach narodowych. W wystawach i oknach domów widnieją portrety dostojnego jubilata. Ulicami miasta przeciągają oddziały wojska oraz hufce przysposobienia wojskowego, kierując się na plac rewji. Chodnikami spieszą obywatele stolicy i młodzież szkolna, wypełniając tłumnie świątynie, gdzie na intencje P. Prezydenta R. P. odprawione zostały nabożeństwa.

O godz. 9-tej P. Prezydent w towarzystwie członków domu cywilnego i wojskowego udał się do katedry, gdzie ks. kard. Kakowski w otoczeniu licznych duchowieństwa odprawił

UROCZYSTĄ MSZĘ ŚW.

W nabożeństwie wzięli udział: rodzina P. Prezydenta, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, rząd in corpore z premierem Składkowskim, korpus dyplomatyczny z ks. nuncjuszem Marmaggin i w. in.

Wzdłuż nawy głównej ustawiły się poczty sztandarowe związków b. wojskowych, organizacji i stowarzyszeń społecznych. Po nabożeństwie tłumnie zebrane rzesze obywateli odśpiewały „Boże coś Polskę“.

W chwili gdy w katedrze św. Jana odbywało się uroczyste nabożeństwo

NA PLAC REWJI

na polu mokotowskim poczęły napływać niezliczone delegacje organizacji i stowarzyszeń z pocztami sztandarowymi. Na prawem skrzydle w pobliżu hangaru stanęły w kilku rzutach oddziały wojskowe, policji państwowej i organizacji przysposobienia wojskowego.

Po nabożeństwie poczęły przybywać na pole mokotowskie przedstawiciele władz.

Punktualnie o godz. 10-tej, witany hymnem narodowym przybył na plac rewji P. Prezydent Rzplitej, oczekiwany przez generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego i ministra spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego.

Rozpoczęła się defilada, w której wzięły udział oddziały wojskowe i organizacje przysposobienia wojskowego. Po rewji, P.

Prezydent, zegnany owacyjnie przez tłumy publiczności, odjechał na zamek.

W związku z jubileuszem P. Prezydenta Rzplitej przez cały dzień dzisiejszy napływały na zamek b. liczne depesze z kraju i zagranicy z życzeniami dla dostojnego jubilata. Członkowie korpusu dyplomatycznego wpisywali się do specjalnej księgi, wyłożonej w jednej z sal zamkowych.

Przemówienie ministra oświaty do młodzieży

Warszawa, 3. 6. (PAT.). Stręczenie przemówienia p. ministra W. R. i O. P. prof. Świątosławskiego, wygłoszonego do młodzieży szkolnej w dniu dzisiejszym na polu Mokotowskim:

W dniu dzisiejszym Polska cała obchodzi uroczystość 10-lecia sprawowania przez prof. Ignacego Mościckiego najwyższego urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej. 10 lat, to okres długi w życiu każdego człowieka, okres ten wyda się zapewne wam, młodym, nawet bardzo długim. Pomyślcie więc, że oto przez te długie lata p. Prezydent żyje w nieustannej trosce o dobro najwyższe Rzeczypospolitej Polskiej. Na życie państw i narodów składają się różne zdarzenia, dobre lub złe, jasne lub pogodne, smutne a czasem nawet groźne. Trzeba

mieć wielki zasób sił moralnych i niezłomnej wiary w twórcze siły narodu, aby się nie ugiąć pod ciężarem odpowiedzialności za całokształt rozwoju spraw państwowych i za przyszłe losy całego państwa.

P. minister kreślił dalej koleje życia P. Prezydenta i mówił o jego pracach naukowych i wynalazkach, wreszcie o codziennych pracach Prezydenta i pełnieniu przez niego obowiązków jako Głowy Państwa.

„Niech więc duma i radość — zakończył — zapanują w was w tej chwili na myśl, że naczelnym naszym państwa stoi człowiek o wielkiem sercu i obdarzony niepospolitym umysłem“.

Min. Świątosławski zakończył swą mowę okrzykiem na cześć Prezydenta Rzplitej.

—OOO—

Jak Kraków uczcił 10 rocznicę rządów P. Prezydenta Rzplitej.

Kraków, 3. 6. W środę, w 10 rocznicę objęcia rządów przez p. Prezydenta prof. Mościckiego, Kraków przybrał odświętny wygląd. Wprawdzie dzień ten, w myśl życzenia naczelnego Komitetu obchodu, był dniem pracy, we wszystkich jednak urządach i przedsiębiorstwach przerwano w godzinach przedpołudniowych zajęcia, celem umożliwienia pracownikom uczestniczenia w obchodzie. Domy w mieście przybrano bogato chorągiewkami, o barwach państwowych i miejskich, oraz zielenią. Kupey przy-

brali gustownie witryny sklepów. Obchód rozpoczął się uroczystym nabożeństwem pontyfikalnym, które w Katedrze Wawelskiej odprawił Ks. Metropolita Sapieha, w asystencji licznych duchowieństwa. W stallach zajęli miejsca Ks. Biskup Rospond, oraz Kapituła Katedralna, a dalej reprezentanci władz p. wojew. Gnoiński, prez. Kaplicki, gen. Łuczyński, rektor U. J. prof. Maziarski, starosta Pałosz i inni. Pieśni kościelne wykonał chór „Echo“. Przed Katedrą ustawiła się w czasie nabożeństwa kompania honorowa 20 p. p. ze sztandarem. Wnętrze Katedry wypełniły poczty sztandarowe pułków stacjonowanych w Krakowie, organizacji społecznych i zakładów naukowych, oraz liczna publiczność.

O godz. 11 na ul. Basztowej, przed Barbakanem odbyła się, w ramach uroczystości, wielka defilada, którą odebrali, z okrytej amarantem trybuny, p. wojew. Gnoiński i gen. Mond. Defiladę rozpoczęły delegacje szkół krakowskich ze sztandarami, oraz delegacje organizacji młodzieży szkolnej. Po młodzieży szkolnej defilowały oddziały wojskowe garnizonu krakowskiego, po nich zaś organizacje społeczne. Maszerującym oddziałom przyglądały się tłumy publiczności, które wyległy na pobliskie ulice, dzięki pięknej pogodzie.

Po defiladzie, około godz. 12, w salach recepcyjnych województwa zebrali się szefowie urzędów i instytucji krakowskich, którzy przybyli złożyć, na ręce p. Wojewody, życzenia dla P. Prezydenta. Najpierw składali życzenia konsulowie państw obcych, następnie w imieniu przedstawicieli władz i instytucji złożył życzenia Rektor U. J. prof. Maziarski.

Jak się dowiadujemy dla uczczenia jubileuszu P. Prezydenta R. P. prezydentum P. K. O. przekazało na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 10 tys. zł.

WYPOŻYCZANIE PISMA U SPRZEDAWCY JEST NADUŻYCIEM!

Dziś specjalne dodatki: „KURIER LEKARSKI“, „KURIER KOBIECY“ i „KURIER SPORTOWY“.

Nal. poczt. opł. gotówką.

We Francji 1 Fr. 20 c.

PRINTED
IN POLAND.

W Niemczech 25 fen.

Wydanie szóste

Cena numeru
w Krakowie: **25 gr.**
w kraju:

ILUSTROWANY

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Krakowie bez odosłania zł. 5.—
W Krakowie z odosłaniem zł. 5.50
W kraju zł. 5.50

KURIER CODZIENNY

Reklamistów nie zwraca się. — Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników. Za dzień ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.	Założyciel i Naczelny Redaktor Marjan Dąbrowski	Sekretariat Redakcji przyjmuje w dniu powszednim od godz. 10—2 popoł.
Telefoni Centrala dzienna (od r. 8—22) 150-60. Numery numer Redakcji (od r. 22—1) 150-61, 150-62, 150-63, 150-64; (od r. 1—3) 150-67. Ekspedycja (od r. 22—3) 150-65. Portier (cała noc) 150-66.	Kraków, Wielopole L. 1.	Konto P. K. O. 400.200 Konto żyrowe: Bank Gosp. Kraj., Kraków
ODDZIAŁY: WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 551-90, 551-91, 551-92. GDYNIA, ul. Świętojańska 44, telefon 12-79. BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 20, telefon 18-19. TORUŃ, ul. Przedzamcze 20, tel. 1223 (dom F. Buzy). ŁÓDŹ, ul. Zawadzka 1, tel. admin. 167-08, tel. redakcji 179-48.	LWÓW, ul. Kopernika 9, telefon redakcji 249-58, telefon administracji 241-08. SOSNOWIEC, ul. Piłsudskiego 8, tel. 11-99. KATOWICE, ul. Marjańska 13, tel. 306-53 i 325-25.	POZNAN, św. Marcin 18, telefon 17-22 WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82 i 466 NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94 ZAKOPANE, Krupówki, telefon 327

Rok XXVII.

Kraków, czwartek 4 czerwca 1936.

Nr. 154.

Dziesięć lat.

**Rzeczpospolita składa hołd Dostojnemu Jubilatowi
Prezydentowi R. P., prof. Dr. J. Mościckiemu.**

Kraków, 3 czerwca.

W dniu dzisiejszym cała Polska składa hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej, prof. Ignacemu Mościckiemu, czcząc uroczystie dziesiątą rocznicę objęcia przezeń najwyższej w państwie godności.

Dwukrotnie naród przez swoich przedstawicieli obdarzył Go najbardziej zaszczytnym stanowiskiem, obarczając Go zarazem historyczną odpowiedzialnością i trudem kierowania losami państwa.

Uczucia, jakie żywi całe społeczeństwo w stosunku do tego wielkiego męża stanu, wybitnego uczonego i zasłużonego Polaka, trudno tylko dać się ująć w ramy oficjalnych obchodów i protokolarnych uroczystości.

Flagi o barwach państwowych, łopocące na szczytach gmachów państwowych, przystrojone girlandami domy, odświetlone szata ulic miast, rewie wojskowe i pochody mogą być jedynie zewnętrznym przejawem szacunku i czci, jakim otaczają wszyscy obywatele Rzeczypospolitej Najwyższego Związku Państwa.

Do Zamku królewskiego w Warszawie płyną zewsząd serdeczne i szczere życzenia, wyrazy podziękowań za kierowanie państwem w okresie dla życia Polski przełomowym, słowa zaufania i wierności obywatelskiej dla Tego, który w swej osobie przedstawia majestat Rzeczypospolitej.

* * *

Dzień 1 czerwca 1926 r. oznacza w dziejach odrodzonej Rzeczypospolitej chwilę historyczną. Dokonany bowiem w tym dniu wybór prof. Ignacego Mościckiego mieścił w sobie zakończenie pierwszego aktu rozwoju państwa, który rozpoczął się na ulicach Warszawy w dniu 13 maja 1926 roku.

Wybór prof. Mościckiego oznaczał bowiem nie mniej nie więcej jak tylko pełną legalizację przewrotu majowego, zamknięcie okresu kilkudniowej rewolucji, a zapoczątkowanie nowej ery, brzemiennej w następstwie tak w dziedzinie stosunków wewnętrzno-politycznych, jak na arenie wielkich wydarzeń międzynarodowych.

Objęcie władzy przez prof. Mościckiego poprzedził — jak wiadomo — wybór na stanowisko Prezydenta Państwa Marszałka Piłsudskiego w dniu 31 maja — przy

Równocześnie wskazał Marszałek na osobę prof. Ignacego Mościckiego, jako odpowiedniego kandydata na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej. Zgromadzenie

pracy dla państwa Pierwszego Marszałka Rzeczypospolitej, twórcę armii i zwycięskiego Naczelnego Wodza z Głową Państwa, symbolem jedności Rzeczypospolitej.



PROF. DR. IGNACY MOŚCICKI, PREZYDENT R. P.

czem Marszałek Piłsudski wyboru wówczas nie przyjął, oświadczając w piśmie rezygnacyjnym, że nie potrafi żyć

„bez pracy bezpośredniej, a istniejąca konstytucja dla Prezydenta Rzeczypospolitej taką właśnie pracę od-suwa i oddala“.

„Musiałbym zanadto łamać się — pisał podówczas Marszałek — inny charakter do tego jest potrzebny“.

Narodowe przystąpiło w dwa dni później, tj. w w dniu 1 czerwca o godz. 10-tej rano do ponownego wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, a o godzinie 12.30 ogłoszono wynik drugiego głosowania i przewodniczący Zgromadzenia Narodowego ogłosił wybór Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Już te dwa fakty jasno wskazują na silne więzy, jakie złączyły odtąd w dziele

spolitej, Prezydentem Ignacym Mościckim.

Nowa epoka, jaka rozpoczęła się tego dnia, nie miała swego wyrazu w żadnym prawie pisanym, w żadnej ustawie konstytucyjnej, ani deklaracji politycznej. Co więcej, przez niemalże cały okres dziewięciu lat rzeczywistość polska rozwijała się formalnie w ramach konstytucyjnych, dawnych, tylko częściowo zmie-

nionych, obok których tworzył się swoisty tradycjonalizm polityczny, odpowiadający faktycznemu stanowi rzeczy — tak jak gdyby krystalizowała się płynna, z prawa zwyczajowego, wyłaniająca się nowa konstytucja!

Miara charakteru i rozumu politycznego, które nadają Prezydentowi Mościckiemu wszelkie cechy wielkiego męża stanu, była właśnie umiejętność koordynacji tej rzeczywistości politycznej z formálnymi wymogami konstytucyjnymi.

Od 1 czerwca 1926 r. aż po tragiczny dzień 12 maja 1935 r., kiedy zgasił Pierwszy Marszałek Polski — Zamek królewski w Warszawie, rezydencja Prezydenta Rzeczypospolitej i pałac belwederski, z którego padały rozkazy Marszałka Piłsudskiego — były dwoma ośrodkami woli, kierującej losami państwa.

Odtąd też prof. Mościcki dzielił wspólnie z Marszałkiem Piłsudskim olbrzymi ciężar troski o losy państwa i wziął na swoje barki część historycznej odpowiedzialności, i Jemu też społeczeństwo winno uznanie za zasługi.

Działalność Prezydenta Rzeczypospolitej w tym okresie była jednak z natury rzeczy ograniczona zakazami i przepisami ustawy konstytucyjnej, o której Marszałek Piłsudski wyraził się, że oddawał pracę bezpośrednią, a ta praca bezpośrednia skupiała się właśnie w rękach tego człowieka, któremu współcześni dali miano „Wodza Narodu“.

* * *

Ewolucja, postępująca naprzód przez dziesięć lat od przewrotu majowego i wyboru prof. Mościckiego na Prezydenta Rzeczypospolitej, dokonała głębokich przemian w strukturze politycznej państwa. Naprawa Rzeczypospolitej była hasłem zmagani wewnętrznym, wzmocnienie państwa na wewnątrz i zewnątrz, drogowskazem tego okresu dziesięcioletniego, kiedy majestat Rzeczypospolitej reprezentuje prof. Mościcki.

I ostatnim aktem państwowym, podpisanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, a kontrasygnowanym przez gabinet, w skład którego wchodził jako minister spraw wojskowych Marszałek Piłsudski — była nowa ustawa konstytucyjna.

Artykuł drugi konstytucji głosi:

„Na czele państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej. Na nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii. Jego obowiązkiem naczelnym jest troska o dobro państwa, gotowość obronna i stanowisko wśród narodów świata. W jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa“.

Nie tylko prawo pisane, nie tylko uroczyste słowa nowej konstytucji, ale przede wszystkim autorytet moralny, i zaufanie obywateli dają Prezydentowi Mościckiemu tę moc wewnętrzną, która potrzebna jest, by czynami używotnie treść obecnie obowiązujących kanonów ustroju państwowego.

Wielkim jego zadaniem — to dzieło konsolidacji narodu i skupienia wszystkich sił żywotnych państwa wokół sztandaru Rzeczypospolitej. Ostatni rok minionego dziesięciolecia, które zbiega się z osieroceniem Polski po zgonie Marszałka Piłsudskiego — jest dla nas najpewniejszą rekojmia, że ster nawy państwa znajduje się w rękach wypróbowanych i doświadczonych, które kierują Rzeczypospolitą z świadomością celów, prowadząc ją niezachwianie ku potędze i świetlanej przyszłości.

Wyposażony w pełnię władzy, mógł — dzięki temu — prof. Mościcki skupić dookoła swojej Osoby, pod swoim zwierzchnictwem osobistości, które darzą zaufaniem, a któreby harmonijną współpracą mogły owoenie pracować dla dobra państwa i narodu.

Bardziej niż kiedykolwiek społeczeństwo widzi dzisiaj — w czasach pełnych niepokoju i zaburzeń, kiedy gotujące się wielkie wydarzenia światowe rzucają swe cienie — w osobie Prezydenta Rzeczypospolitej biegum trwałej, stojącej ponad waściami partyjnymi i osobistymi, władzy państwowej, ów „czynnik nadrzędny w państwie“ — jak głoszą słowa konstytucji.

W dziesiątą rocznicę sprawowania naj-

wyższego urzędu Rzeczypospolitej przez prof. Ignacego Mościckiego niechaj społeczeństwo polskie przypomni sobie mocne słowa orędzia, jakie prof. Ignacy Mościcki w dniu 4 czerwca 1926 r., złożony przy sięgę na Zamku, skierował do Narodu.

„Naród wydzwignięty z niewoli dokonać musi olbrzymiego wysiłku moralnego i materialnego odrodzenia, Rzeczypospolita po wiekowym rozdarcu połączona, musi utrwalić jedność wewnętrzną i siłę.“

„Nie może złamać mocy narodu prywatata, ale mogą skruszyć jedność Rzeczypospolitej różnice dzielnicowe, społeczne czy polityczne. Jak bowiem jeden jest Ojciec w niebiosach, tak jedna jest matka Rzeczypospolita Polska — jedna dla wszystkich, żywiąca miłość i jedną od wszystkich miłości wymaga...“

„Niechaj wspomnienie niedawnej rozterki stanie się podniętą do skupienia żywych sił narodu w pracy zbiorowej dla wywyższenia imienia polskiego, niech imię to jaśnieje pełnią blasku szlachetności i mocy — niech naród polski będzie w pierwszym szeregu narodów, budujących przyszłość ludzkości na zgodnej współpracy ludów“.

rzadzeniem nowopowstającego instytutu elektro-chemicznego, dla którego sprowadził ze swego laboratorium w Fryburgu aparaty i maszyny, oddając je na własność Instytutu.

Jako działacz niepodległościowy prof. Mościcki stoi na gruncie ideologii legionowej, jest jednym z przedstawicieli lwowskiej delegacji N. K. N., a w czasie kryzysu legionowego, podejmuje akcje w obronie



Prezydent R. P. prof. dr. I. Mościcki w wieku młodzieńczym.

programu Józefa Piłsudskiego, organizując „Ligę Niezawisłości Polski“.

Z chwilą objęcia przez państwo polskie Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, prof. Mościcki staje się naczelnym kierownikiem tego przedsiębiorstwa, przyczyniając się do organizacji i podniesienia wytwórczości tego ważnego ośrodka życia przemysłowego w Polsce.

Dnia 1. czerwca 1926 r.

prof. Mościcki został wybrany na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej.

Po upływie 7-letniej kadencji, dnia 8. maja 1933 r. zgromadzenie narodowe wybrało prof. Mościckiego ponownie Prezydentem Rzeczypospolitej.

W dniu 7. grudnia 1934 r. Prezydent Rzeczypospolitej obchodził 30-tą rocznicę swej pracy naukowej.

* * *

Ród Mościckich.

Ród Mościckich, herbu Słepowron, z którego wywodzi się Prezydent Rzeczypospolitej, jest jednym z najstarszych rodów ziemian polskich. Osiedli z dawien dawna na Mazowszu, wziął swą nazwę od gniazda rodzinnego Mościsk, które pozostawały we władaniu Mościckich już od XV. stulecia. Przedstawiciele tego rodu piastują rozmaite godności i urzędy, sporo ich figuruje na listach elektorów królów polskich, niemało także ludzi nauki i wiedzy, noszących to nazwisko rodowe.

W starych kronikach spotykamy często nazwisko Mościcki, a więc sławnego w XVI stuleciu kaznodzieję i teologa Melchiora Mościckiego, spowiednika króla Augusta, który ofiarował mu arcybiskupstwo lwowskie. Na polu kościelnym zasłynął również Michał Mościcki, żyjący za czasów króla Zygmunta III. zasłużony pracownik około zjednoczenia Kościoła Wschodniego z Rzymem. Współcześnie z nim działali Mikołaj Mościcki, znakomity

Prof. Dr. Ignacy Mościcki Prezydent Rzpltej Polskiej.

Prez. Ignacy Mościcki

urodził się dnia 1 grudnia 1867 r. w Mierzanowie, w powiecie ciechanowskim, jako syn Faustyna, który zasłynął, jako jeden z najdzielniejszych dowódców partyzanckich powstania 1863 r. i Stefani z Bojanowskich, oddanej również całą duszą sprawie narodowej.

Lata dziecięce spędził Ignacy Mościcki w Mierzanowie i w Klicach, majątku swego dziadka, dokąd przeniósł się jego rodzice w 1878 r. Po początkowej nauce w domu, uczęszczał do szkół w Płocku oraz w Warszawie. Po ukończeniu nauk średnich wstąpił na wydział chemii technicznej na politechnikę ryskiej. Studia w Rydze trwały blisko 5 lat, od stycznia 1887 do października 1891 r. Wśród pracy naukowej bierze żywy udział w ruchu akademickim, którego ideą przewodnią była walka o zdobycie niepodległości.

Po powrocie do Warszawy w dalszym ciągu poświęca się pracy społeczno-narodowej, wysuwa się na czoło ruchu, a w lipcu 1892 rząd rosyjski zmusza go do opuszczenia kraju. Poszedł na tułaczkę wspólnie z niedawno poślubioną małżonką Michaliną z Czyżewskich, która w czasie wędrówki po

obczyźnie była Mu wierną towarzyszką życia.

Pierwszym etapem był Londyn, przyczem w ciągu 5-letniego pobytu w Anglii poświęcił się prof. Mościcki ciężkiej pracy zarobkowej, mając niewiele wolnego czasu na studia naukowe. Wśród tych zajęć ma jednak zawsze czas na żywy udział w organizacjach polskich, działających na terenie Londynu. Wtedy to nawiązały się

pierwsze nici współpracy ideowej między prof. Mościckim a Józefem Piłsudskim.

W r. 1897 przenosi się Ignacy Mościcki do Szwajcarii, gdzie przebywa do r. 1912, pracując na uniwersytecie fryburskim, oraz od roku 1901 jako kierownik techniczny utworzonej specjalnie dla realizacji swych prac doświadczalnych spółki udziałowej.

W r. 1912 powołany zostaje na politechnikę lwowską, obejmując w styczniu 1913 r. stanowiska profesora elektrochemii i chemii fizycznej tej uczelni, zajmując się u-

Uśmiech Pana Prezydenta.

Jest dziś gromada dzieci w Polsce, dla której dzień dzisiejszy jest — świętem rodzinnym. To — chrześniacy Pana Prezydenta. Gdy urodzi się siódmy syn — a nie należy to u nas do rzadkości — to trzymają go do chrztu Pan Prezydent i chrześniak otrzymuje na chrzcie imię Ignacy. Część tej gromady chodzi jeszcze na czworakach... starsi, co mają lat siedem, czy osiem, chodzą już do szkoły i uczą się życia swego „ojca chrzestnego“.

Jak często widzimy na fotografiach Pana Prezydenta otoczonego gromadą dzieci. Gdy przybędą z dalekich kresów dzieci wiejskie — to idą na Zamek, aby Gospodarzowi Polski hołd złożyć. Kłaniają się Panu Prezydentowi sztandary — a pierwszy Obywatel przechadza się wśród dzieci i głasze im jasne główki. I wtedy uśmiecha się...

Uśmiecha się swym najpiękniejszym uśmiechem. Do największego bogactwa, do największej nadziei ziemi naszej.

Czy widzieliście uśmiech Pana Prezydenta, gdy w Spale w czasie defilady przypatrywał się kolumnom harcerskim, albo grupom młodzieży wiejskiej?

Pytaliśmy się raz małego harcerzyka, co mu się najbardziej w Spale podobało — i wtedy nam odpowiedział.

— Najbardziej podobał mi się uśmiech Pana Prezydenta...

Ten uśmiech, który codziennie miliony dzieci szkolnych widzi w swych klasach.

Ten uśmiech, który w święta narodowe rozjaśnia ze wszystkich okien ulice miast naszych, okien ozdobionych portretem Pana Prezydenta.

Ten uśmiech, który Mu zdobył serca wszystkich.

* * *

Dnia 1 grudnia 1867 r. urodził się w Mierzanowie, ziemi płockiej, Ignacy Mościcki. Dnia 5 grudnia 1867 w Żuławie, w ziemi wileńskiej przyszedł na świat Józef Piłsudski.

Brzmia radośnie kolendy w Dzień Bożego Narodzenia. Nad kołyskami dwóch chłopców — pochyliły się dwie twarze matek.

Płyną słowa modlitwy — to matki modlą się o wolność dla swych dzieci.

* * *

Co to? Całe błonie pełne ludzi. Wykwitł las chorągiewek ulańskich. Grzmiały kapele. Oficerowie przejeżdżają przed frontem pułków. Słychać tętent koni. Wiatr łopocze sztandarami. Nad błoniami wschodzi słońce. Zagrzmiły fanfary. Rozlega się donośny głos, wylatujący ponad tłum stutysięczny.

— Za chwilę przybędzie Prezydent Rzeczypospolitej... Dwanaście pułków kawalerii zrywa się do defilady. Orkiestra grzmi nieśmiertelnym mazurkiem Dąbrowskiego. Pan Prezydent wita pułki swym uśmiechem...

* * *

Było to przed laty dziesięć. Godzina dwunasta minut 45. Przed drzwiami mieszkania prof. Mościckiego przy ul. Czapskiego nr. 14 w Warszawie stanęli panowie: mar-



Uśmiech Pana Prezydenta R. P.

szalek senatu Trampezyński, wicemarszałek sejmu Dębski oraz premier Bartel. Otwierają się drzwi, poczem przybyli do stojnicy przechodzą do salonów. Tu wita ich prof. Ignacy Mościcki. Krótkie męskie uściśnienia dłoni. Marszałek Trampezyński z widoczną czcią nisko skłania głowę

przed pierwszym obywatelem Polski. Zabiera głos prof. Bartel. Padają historyczne słowa.

„Spełniając wolę Zgromadzenia Narodowego, zawartą w protokole, zawiadamiamy Pana Profesora, że wybrany Pan został na Prezydenta Rzeczypospolitej. Czy Pan Profesor wybór przyjmuje?“

Przyjmuje — brźmi odpowiedź.

Na zaproszenie Pana Prezydenta, panowie Trampezyński, Dębski i Bartel siadają przy stole. Zaczyna się krótka poufna narada. Po ukończeniu narady Pan Prezydent odjeżdża samochodem do Sejmu. Pa drodze witają go okrzyki tłumów „Niech żyje!“

Przedmiotem narady był termin przysięgi. Wicemarszałek Dębski proponował, aby Pan Prezydent złożył przysięgę tego samego dnia jeszcze o godz. 6-tej wieczorem. — Elekt jednak sprzeciwił się. Niestety piękne te chwile zaciemniła troska o zdrowie małżonki. Pan Prezydent pozostał we Lwowie chorą małżonkę, i musi do niej jechać.

Poza tem musi wracać do Lwowa, aby dokończyć różnych doświadczeń już rozpoczętych, a których przerwać nie może. Tutaj Pan Prezydent zaznaczył wyraźnie, że w dalszym ciągu będzie poświęcał się swej wyteżonej pracy naukowej.

Tegoż dnia o godz. 4.30 popołudniu P. Prezydent Mościcki złożył wizytę ks. kardynałowi Kakowskiemu, a o godz. 5.30 udał się z premierem Bartlem do mieszkania Marszałka Piłsudskiego, gdzie wspólnie odbyli dłuższą konferencję. O godz. 10 wieczorem Pan Prezydent odjechał do Lwowa.

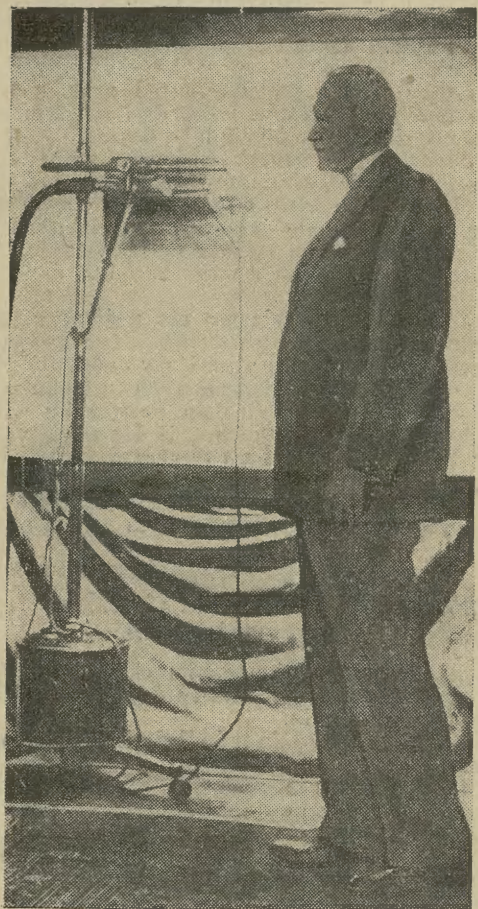
Szczególnie serdecznie przyjął wybór Pana Prezydenta Lwów. Wszak było to



**4 czerwca
1926 r.**

P. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki w towarzystwie Marszałka Piłsudskiego i premiera Bartla przybywa w dniu 4 czerwca 1926 r. na Zamek królewski w Warszawie, celem złożenia przysięgi.

teolog i filozof, oraz Maciej Mościcki, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej. Nietylko nauka, ale także orazem służyli dzielnie Rzeczypospolitej Mościcy. W



Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki przy aparacie swego pomysłu do wytwarzania sztucznego powietrza górskiego.

nowszych czasach spotykamy w legionach Dąbrowskiego dwóch prapradziów dzisiejszego Prezydenta, Bernarda i Leona, z których jeden był porucznikiem a drugi

kapitanem napoleońskim. W powstaniu narodowym w 1830-31 bierze udział dziadek Prezydenta Walenty Mościcki, a ojciec Prezydenta, Faustyn — jak już to wspomnieliśmy — zasłynął w powstaniu

w 1863 r. Oprócz niego walezyli pod sztandarem powstańczym dwaj bracia: Jan Mościcki, który zginął pod Rydzyńm w 1864 roku na czele swego oddziału, oraz Kazimierz Mościcki.

P. Prezydent Rzeczypospolitej jako uczony i wynalazca.

W osobie prof. Ignacego Mościckiego na fotelu Prezydenta Rzeczypospolitej Polska ma nietylko wybitnego męża stanu i wytrawnego polityka, obznajomionego równocześnie doskonale ze sprawami gospodarczymi — ale również uczonego o światowej sławie, którego badania i wynalazki posiadają epokowe znaczenie dla postępu wiedzy.

Rzecz szczególnie podniesienia godna jest to, że pomimo trudnej pracy i licznych obowiązków, zajmujących mnóstwo czasu, P. Prezydent Rzeczypospolitej, sprawując swój urząd, nie porzucił ani na chwilę swej pracy naukowej i badawczej, prowadząc do ostatnich czasów doświadczenia laboratoryjne uwieńczone sukcesami. W tej dziedzinie wskazać przedewszystkiem należy na prace P. Prezydenta nad odczyszczaniem i naświetlaniem powietrza, dzięki którym w zamkniętych lokalach uzyskiwać można warunki klimatyczne podobne do tych, jakie istnieją w górskich miejscowościach. Wynalazek ten spopularyzowany jest pod nazwą „górskiego powietrza“.

Obfity plon pracy badawczej Prezydenta Rzeczypospolitej wyraża się w

47-miu patentach,

uzyskanych w polskim urzędzie patentowym. Zagranicą zaś prof. Mościcki zdobył 21 patentów.

Swą pracę naukową rozpoczął prof. Mościcki po studiach uniwersyteckich w Rydze na stanowisku asystenta katedry fizyki na uniwersytecie fryburskim w Szwajcarii w r. 1897. W cztery lata później (1901)

został kierownikiem prac naukowych specjalnie utworzonego laboratorium uniwersytetu fryburskiego.

Wynikiem tych prac, które trwały do roku 1912 było

wiele wybitnych wynalazków naukowych.

Najdonioślejszym z tych wynalazków było udoskonalenie metody otrzymywania kwasu azotowego z powietrza i wody przy użyciu energii elektrycznej. Opublikowany on został w pracy „Sur la production de l'acide nitrique par decharges electriques“ (w roku 1903).

W związku z powyższym wynalazkiem chemicznym było wynalezienie i skonstruowanie opatentowanego wielokrotnie aparatu do otrzymywania tlenku azotu (NO) na drodze elektrycznej. Miał on początkowo wyłącznie zastosowanie do produkowania kwasu azotowego, a później udoskonalony został przez samego wynalazcę jako: piec do poddawania gazów działaniu płomienia zasilanego prądem zmiennym o wysokim napięciu, wirującego pod wpływem pola magnetycznego.

Przy pracy nad tym piecem okazały się

Najwybitniejszym jednak dziełem prof. Mościckiego

w dziedzinie organizacji i kierownictwa przemysłu chemicznego było przejęcie Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie.

niezbędne studia nad kondensatorami. Prof. Mościcki skonstruował wtedy

pierwsze i do tej pory najlepsze kondensatory

stosowane na wysokie napięcie, dokonując w ten sposób wynalazku niezmiernie cennego dla teorii oraz praktyki elektrotechnicznej. Dla budowy tych kondensatorów założona została fabryka w Fryburgu.

Największa w swoim czasie bateria elektryczna dla stacji radiotelegraficznej na wieży Eiffel zbudowana została w tej fabryce.

Zajawszy się zagadnieniami elektrotechnicznymi pracuje prof. Mościcki nad udoskonaleniem urządzeń ochronnych dla sieci elektrycznych i tworzy w tej dziedzinie wiele zupełnie oryginalnych aparatów, które dotychczas są używane.

W dziedzinie dalszych studiów nad związkami azotowymi konstruuje prof. Mościcki urządzenia absorbcyjne dla otrzymywania kwasu azotowego jak najbardziej stężonego i dochodzi do tego, że otrzymuje go prawie dziesięciokrotnie bardziej stężonym, niż na to pozwalały metody dotychczasowe.

Powstaje na podstawie tego wynalazku w roku 1908 fabryka kwasu azotowego w Chipps i dzięki niej Szwajcaria, nie mogąc w czasie wojny sprowadzać saletry chilijskiej, zdobyła sobie w tym zakresie zupełną samowystarczalność.

Ostatniemi większym przedsięwzięciem prof. Mościckiego w Szwajcarii była

praca nad syntezą związków cyjanowych

i założenie próbnej ich fabryczki w Neuhausen w r. 1912.

Pierwszorzędną cechą zdolności prof. Mościckiego, ujawnioną już w tym okresie szwajcarskim, jest nadzwyczajna umiejętność stosowania zdobyczy naukowych teoretycznych do zagadnień technicznych.

To umożliwilo mu pracę twórczą, połączoną z praktycznymi rezultatami.

Praca na obczyźnie pomimo tak pięknych wyników i powodzenia nie dawała mu satysfakcji. Pragnął wrócić do kraju i pracować dlań, oddając swe zdolności i zdobyte doświadczenie dla rozwoju przemysłu polskiego.

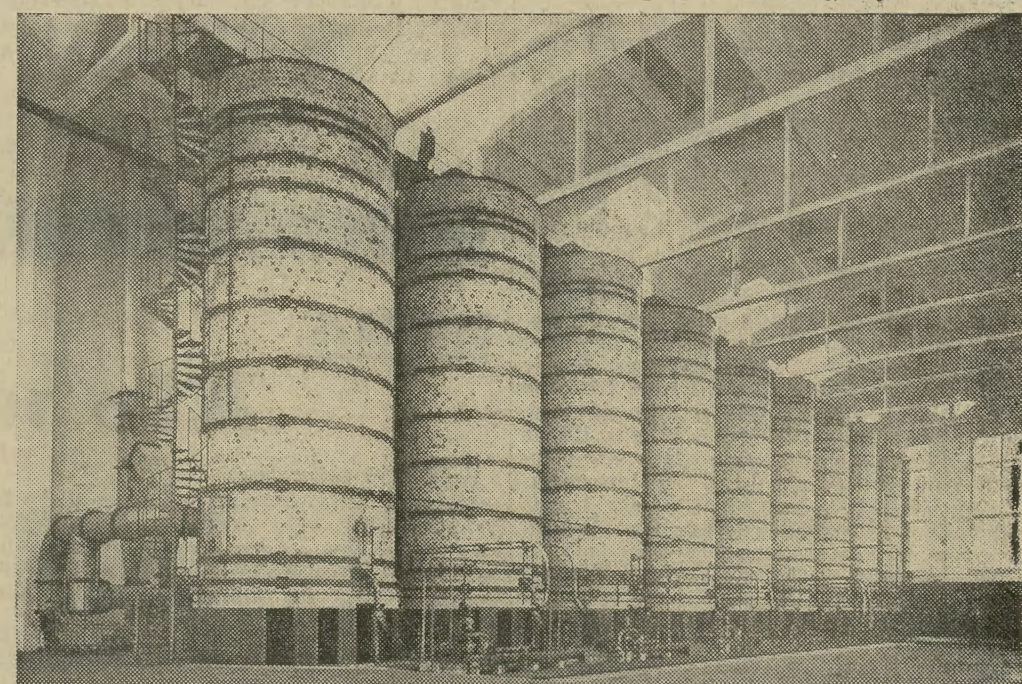
Latem 1912 r. otrzymuje katedrę elektrotechniki fizycznej na politechnice we Lwowie. Obok pracy pedagogicznej i naukowej przystępuje na gruncie ojczystym do działania praktycznego.

W roku 1916 tworzy placówkę badawczą pod nazwą

„Metan“ we Lwowie

przeniesioną później, po uzyskaniu niepodległości, do Warszawy, jako Chemiczny Instytut Badawczy. Poświęcony on jest studjom teoretycznym i doświadczeniom dla użytku przemysłu chemicznego. Stanowi laboratorium doświadczenia metod i szkole młodych pracowników.

Nie ogranicza się tylko do tego prof. Mościcki w swej działalności. W r. 1917 rozpoczyna się przy jego współudziale i fachowem kierownictwie budowa fabryki chemicznej „Azot“ w Jaworznie pod Krakowem. Z powodu wypadków wojennych fabryka uruchomiona została ostatecznie dopiero za czasów niepodległości polskiej w r. 1921.



Wieże absorbcyjne dla otrzymywania kwasu azotowego w Państw. Fabryce Związków Azotowych w Mościcach, zbudowane według systemu P. Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego.

Gdy fabryka ta, wraz z przysadzeniem Polsce Górnego Śląska miała być objęta przez polską administrację, Niemcy ogłosili ją z całego personalu kierowniczego oraz planów, w tej nadziei, że Polacy nie posiadając tajemnic metody produkcyjnej, nie potrafią fabryki tej prowadzić.

Wtedy objął ją prof. Mościcki wraz z przygotowanym zawczasu sztabem inżynierów i specjalistów i po błyskawicznym zorientowaniu się w fabryce, uruchomił ją

otrzymywanych związków azotowych — poświęcił się prof. Mościcki

studjom w dziedzinie produkcji naftowej.

Najwybitniejszym sukcesem jego w tym zakresie jest dokonany w roku 1917

wynalazek rozdziału emulsji wody i ropy naftowej

miasto, w którym wielki ten uczony pracował naukowo od lat wielu, wykładając na Politechnice lwowskiej.

O godz. 11-tej przedpołudniem po przyjeździe do Lwowa, po załatwieniu spraw domowych i rodzinnych, prof. Mościcki udał się do swego laboratorium na politechnice, gdzie bawił dwie godziny. Tu też odbyło się serdeczne pożegnanie Pana Prezydenta ze swoimi asystentami. Zgromadzili się też profesorowie politechniki, w imieniu których przemówił rektor prof. Łopuszański, który wśród niemiłkanych oklasków oświadczył, że ogół profesorów politechniki lwowskiej ofiarowuje Panu Prezydentowi godność profesora honorowego. Pan Prezydent Rzeczypospolitej opuścił politechnikę żegnany manifestacyjnie przez młodzież akademicką.

Wieczorem tego dnia odjechał do Warszawy.

Jednocześnie dowiadujemy się, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamieszka na Zamku w dwóch komnatach łączących się z salami reprezentacyjnymi. Pokoje te przygotowano swego czasu dla kardynała Dalbora. Rano przybył na Zamek premier Bartel w towarzystwie wicemin. robót publicznych, aby obejrzeć apartamenty przeznaczone dla Pana Prezydenta. Są to tzw. pokoje podkomorzego, mieszczące się w skrzydle od strony kolumny Zygmunta.

* * *

Uroczysty akt przysięgi Prezydenta Rzeczypospolitej odbył się na Zamku w sali ansamblowej. Zgromadzili się tutaj członkowie Zgromadzenia Narodowego, ciało dyplomatyczne i rząd. Nowo wybrany Prezydent przeszedł z prywatnych apartamentów do sali. Przewodniczący Zgromadze-

nia Narodowego zapytuje Go, czy wybór przyjmuje, — po odpowiedzi twierdzącej Pan Prezydent składa przysięgę na konstytucję. Po powtórzeniu rot przysięgi, Pan Prezydent udaje się do sali marmurowej, gdzie odbywa się akt przejęcia władzy od marszałka sejmu Rataja. — W chwili podpisywania aktu, huk armat. To artyleria salwą powitalną oddaje hołd nowemu władarzowi Polski.

Gdy zakończyły się uroczystości w Zamku, z pokoiów królewskich wychodzi na dziedziniec zamkowy Marszałek Piłsudski. Jest ożywiony i radośnie uśmiechnięty. Pochodzi do pułk. Krok-Paszkowskiego i wydaje mu polecenia, jak przeprowadzić defiladę. Po wydaniu rozkazów Marszałek Piłsudski wraca do gmachu, skąd po chwili wychodzi Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Po lewej stronie postępuje Marszałek Piłsudski. Przechodzą przed frontem kompanii honorowej. Muzyka gra hymn państwowy. Szeregi przeją się.

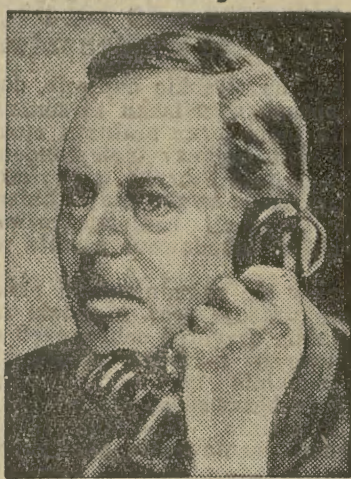
Minawszy front kompanii honorowej, Marszałek Piłsudski staje na baczność przed Panem Prezydentem i salutuje przez dłuższą chwilę.

Moment niezapomniany. Zaczyna się defilada. Od placu Zamkowego maszerują kompanie 22 p. p. Po defiladzie zrywa się entuzjastyczny okrzyk:

„Niech żyje Prezydent Mościcki!“

Okrzyk odbija się echem o stare mury Zamku. Wybiega na miasto, na Wisłę, hen, na pola Mazowieckie, aż odbija się o dalekie Tatry. Okrzyk powtarzany przez lat 10. Powtarzany coraz serdeczniej, coraz goręcej. Powtarzany zwłaszcza dzisiaj, w dniu, w którym od objęcia władzy przez Pana Prezydenta minęło lat 10.

Nowy angielski minister kolonii.



Na miejsce skompromitowanego ministra Thomasa, ministrem kolonii zamianowany został W. G. A. Ormsby-Coke (na ryc.), dotychczasowy komisarz dla robót publicznych.

zapomocą ogrzewania pod ciśnieniem wyżej, niż do normalnego punktu wrzenia. Dzięki temu można użyć ogromnej ilości ropy wydobywanej w stanie emulsji z solanki. Niemniej doniosłym jest późniejszy wynalazek powierzchniowej destylacji bezkroplowej przy rafinowaniu ropy naftowej.

Działalność naukowa, twórcza i organizacyjna Prezydenta Ignacego Mościckiego stawiają Go w rzędzie najwybitniejszych osobistości świata doby obecnej w tej dziedzinie.

* * *

Tytuły naukowe Prez. Mościckiego.

Wymownym dowodem autorytetu i uznania, jakim cieszy się p. Prezydent Rzeczypospolitej w kołach naukowych kraju i zagranicą, są liczne tytuły naukowe, jakie otrzymał prof. Mościcki.

A więc doktoraty honorowe:

Dr Nauk Technicznych Politechniki Lwowskiej, dr h. c. Wydziału Elektrotechnicznego Politechniki Warszawskiej, dr h. c. Wydziału Chemii Politechniki Warsz., dr h. c. Sorbony, dr h. c. Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, dr h. c. Nauk Technicznych Akademii Górniczej w Krakowie, dr h. c. Wydziału Fizyko-Matematycznego Uniwersytetu we Fryburgu, dr h. c. Uniwersytetu w Dorpacie (Tartu), dr h. c. Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, dr h. c. Uniwersytetu w Poznaniu.

Prof. hon. Politechniki Lwowskiej i prof. hon. Politechniki Warsz. Ponadto jest członkiem następujących naukowych organizacji: Członek czynny Pols. Akad. Umiejętności w Krakowie, Akademii Nauk Technicznych w Warszawie, Tow. Naukowego Warszawskiego. Członek organizacji o charakterze naukowo-zawodowym: Stowarzyszenia Elektryków Polskich, Polskiego Tow. Politechnicznego we Lwowie, Muzeum Przemysłu i Handlu w Warszawie, Tow. Przyjaciół Ossolineum we Lwowie, Stow. Techników Polskich w Warszawie.

Honorowy członek Towarzystwa Chemicznego w Bukareszcie, honorowy członek Cesko-słoweńskiego Społeczeństwa Chemicznego w Pradze.

* * *

Ordery zagraniczne Prezydenta Rzeczypospolitej.

P. Prezydent Rzeczypospolitej posiada następujące ordery państw zagranicznych, odznaki i medale:

Afgański: I kl. orderu „Wielkiego Słońca“, Bułgaria: Wielka Wstęga orderu św. Cyryla i Metodego, Chili: Łańcuch orderu Zasługi „Al Merito“, Estonia: Wielka Wstęga orderu „Krzyża Orła“, Wielka Wstęga orderu „Czerwonego Krzyża“, Belgja: Wielka Wstęga Belg. orderu Leopolda I., Etiopia: Wielka Wstęga orderu Salomona, Finlandja: Komandor Krzyża Wielkiego (I kl.), Orderu Białej Róży Finlandzkiej, Francja: Wielka Wstęga orderu narodowego Legji Honorowej, Grecja: „Wielki Krzyż Orderu Zbawiciela“, Luksemburg: Order Domu Nassauskiego Złotego Lwa (istnieje jedna klasa), Łotwa: Wielka wstęga orderu „Trzech Gwiazd“, Malta: Wielki Krzyż maltańskiego wojskowego orderu suwerennego pod wezwaniem św. Jana Jerozolimskiego, Księstwo Monako: Wielki Krzyż orderu św. Karola, Portugalia: Wielki Krzyż orderu wojskowego św. Benedykta z Avis, Rumunia: order Karola I. Węgry: Wielki Krzyż Węgierskiego Krzyża Zasługi, Brazylja: Wielka Wstęga orderu Krzyża Południa.

Odznaki i medale: Medal Pamiątkowy Rocznicę Państwa, Medal Ameryk. „Cinquantati“ Stanu Virginia 1784—1931, Medal Francuskiego Uniwersytetu w Paryżu 1215—1895, Krzyż Prawosławny w Relikwiami „Błogosławieństwo 1930 r.“, Krzyż Powstania (nadany z powodu 70-iej rocznicy Powstania 1863 r.), Obraz św. Ignacego, „św. Ignacy Teoforos“, Odznaka Lauru Olimp. Pracy, nadana przez Rząd Belgijski.

Jak przywódca komunistów belgijskich Jacquemotte stał się doradcą króla Leopolda III.

(Oryginalna korespondencja „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“).

Bruksela, w czwartek.

Od kilku dni pałac królewski w Brukseli jest miejscem rendez-vous dziennikarzy belgijskich i zagranicznych. Opowiadając sobie ostatnie plotki, z zainteresowaniem przypatrujemy się defiladzie najwybitniejszych mężów stanu, spieszących nieprzerwanie łapą przez główny hall do prawego skrzydła pałacu, gdzie od niedawna zainstalowano apartamenty królewskie.

Rozmieszczeniem mebli, opracowaniem planu, a nawet dobraniem odpowiedniej tapety w pokojach, zajmowała się osobiście zmarła królowa Astrid. Od dawna już było postanowionem, że para królewska zamieszka w pałacu brukselskim, który od kilkunastu lat stoi pustkami. Niestety tragiczny wypadek zrzucił inaczej.

Po zgonie małżonki

król Leopold III postanowił

wykonać plany sporządzone jej ręką

i dziś przyjmuje on tam przedstawicieli wszystkich partij politycznych, reprezentantów przemysłu i inne osoby, celem wysłuchania ich postulatów, by dopiero na podstawie przeprowadzonych konferencji wydać jasny sąd o sytuacji w kraju i powierzyć z kolei jednej z zaufanych osobistości funkcję utworzenia rządu.

Tradycyjnie przed wejściem do pałacu każdego z wybrańców, do których król się zwrócił o opinie, zatrzymują bezceremonialnie dziennikarze i starają się z niego wydobyć ekspozycję, które za chwilę wypowie przed królem. Z zasady rzadko kiedy to się udaje, gdyż wszyscy obawiają się, że jak największą dyskrekcję, niemniej jednak taką krótką pogawiedzką pozwala nawet najmniej domyślnemu na zorientowanie się o co chodzi. Dobre stosunki z prasą należą zresztą do słabostek miejscowych polityków. Minister spraw wojskowych Deveze zdążył już dostrzec grupę dziennikarzy, pozdrawia nas serdecznie ręką i pozwala się interwjuować z widoczną nawet przyjemnością. Przywódca II Międzynarodówki Vandervelde, zawezwany również przez króla, zgóry nas uprzedza:

— Koledzy, żebyście nie wiem jak mnie nieczyli, to na temat rozmowy z królem nie mam nic nowego.

Vandervelde nazywa nas kolegami. Jest on bowiem członkiem klubu prasy zagranicznej, jako korespondent „Depeche du

Toulouse“. W życiu prywatnym jest to czarujący człowiek. Kilkakrotnie spotkawszy go na śniadaniu w klubie dziennikarskim, rozmawialiśmy z nim często na bardzo drażliwe dla niego tematy i mogliśmy wówczas tam stwierdzić, że ten firmowy mąż II



Szef komunistów belgijskich Jacquemotte (w słomkowym kapeluszu) opuszcza pałac królewski po konferencji z królem Leopoldem III.

Międzynarodówki posiada koncepcję tak różną od tych, jakie słyszymy o socjalizmie w Polsce, iż mimowolnie musi się powiedzieć, że socjalizm nasz przespał całą ewolucję, jaką przeszedł zachodnio-europejski. Przypomnieliśmy sobie, jak Vandervelde w dniu pogrzebu króla Alberta, kazał wywieźć na domach partyjnych do połowy zwinięte czerwone sztandary na znak żałoby.

Nie dla Vanderveldego, Deveze i innych przedstawicieli partij obecnie w Belgji rządzących tam przybyliśmy. Po Brukseli chodziliśmy wieści, iż po raz pierwszy nie tylko w historii Belgji, lecz całego świata,

monarcha panujący zawezwał do siebie przywódcę grupy komunistów,

abyby wysłuchać również i jego postulatów.

Ze względu na to, iż te wszystkie rozmowy, jakie tradycyjnie odbywa w Belgji król przed powierzeniem komukolwiek misji formowania rządu, mają charakter doradczy, więc też i ci, których widzieliśmy przed pałacem, noszą nieoficjalne tytuły doradców królewskich.

Komunista doradca króla! Tego jeszcze nie było i dlatego też wszyscy się zakładali, czy Jacquemotte (szef partii komunistycznej w Belgji) przyjdzie do pałacu, czy też nie? Nie tylko on zresztą był tego dnia sensacją. Król Leopold III zawezwał do siebie również 28-letniego przywódcę rexiistów Leona Degrelle, jak i największego wroga Belgji i monarchii separatysty Declercq.

Wódz Rexiistów przed pójściem do Pałacu zawezwał wszystkich swych deputowanych i senatorów i kazał im

złożyć przysięgę,

że pozostaną mu wierni, bez względu na to, co nastąpi.

Degrelle, jak widzimy z tego, nie bardzo dowierza swym przedstawicielom w parlamencie i bojąc się, aby przy łada okazji nie przystąpili oni z powrotem do partii katolickiej, z której wyszli, zabezpieczył się przed tego rodzaju ewentualnością.

Spokojniejszy już na duchu w szarej sportowej marynarce, z fioletowym w butonierce i bez kapelusza przybył on do pałacu. Zaczęło robić nieodzwonne fotografie. Ponieważ zaś słońce ciągle się chowało za chmury, więc też każdy robił Degrelle „en face“ i dwukrotnie z obu profili.

Wódz rexiistów pozował nam przez kwadrans, aż w końcu dowiedziawszy się, że wszyscy fotografowie spełnili swój „ciężki“ obowiązek, pobiegł jak student po schodach do góry, gdzie w żakiecie czekał na pierwszy szambelan dworu. Konferencja trwała stosunkowo niedługo.

Degrelle, którego nazywają Belgowie

„Petit Hitler“

(Mały Hitler) za chwilę znów znalazł się

w naszym towarzystwie i oświadczył, że wyraził królowi gotowość przyjęcia teki ministra sprawiedliwości... W chwili obecnej niema dosłownie w Belgji sądu, przed którym nie toczyłaby się przeciw niemu sprawa o oszczerstwo. Degrelle, tępiąc bowiem tak zwanych „banksterów“, zanim trafił na jednego, korzystał ze sposobności, by oczernić dziesięciu najniewinniejszych swych przeciwników. Rzecz oczywista, iż objęcie w takiej chwili teki ministra sprawiedliwości ulżyłoby mu znacznie.

„Petit Hitler“ przestaje nas jednak interesować, bo przed pałacem zjawia się przywódca separatystów flamandzkich Declercq. Nawet i ten przyszedł! Na pytanie nasze odpowiada ze zdziwieniem:

— Jakto, nie wiecie, o czym mówiłem z królem? Sądziłem, że prasa wszystko wie.

Następnie wyjaśnia nam, iż uważa, że jedynym obecnie w Belgji rządem może być tylko ten, który niedawno ustąpił. Separatysta wypowiedział się więc

za utworzeniem stuprocentowego gabinetu narodowego belgijskiego.

Takich separatystów poza Belgją niema chyba w żadnym innym kraju.

Następuje jednak największa sensacja. Przywódca komunistów Jacquemotte pozdrawia nas słomkowym kapeluszem. Był on tego dnia z pewnością jedynym, który go nosił w Brukseli. Dzień był bowiem zimny i chmury zapowiadały deszcz.

Jacquemotte jednak wyjaśnia nam:

— Jesteście świadkami historycznej chwili. Komunista idzie służyć królowi swa ręką. Musiałem się jakoś porządnie ubrać... Z całą pewnością chwila ta pozostanie zapisana w kronikach wraz z moim dzisiejszym wyglądem...

Jacquemotte niedarmo ma najlepszy humor w Izbie deputowanych. Jego „powiedzonka“ kursuje czasami po całej Belgji, a w najbardziej tragicznych momentach potrafi jednym docieciem rozśmieszyć całą Izbę. Mówią o nim nawet, iż dla parlamentu belgijskiego jest on prosto nieoceniony.

Przywódca Komunistów belgijskich chodzi zawsze w cyklistówce. Tym razem atoli

włożył słomkowy kapelusz, chcąc podkreślić tem samem charakter tej uroczystej chwili

Bronzowa angielska marynarka sportowa i czarne spodnie dopełniały kompletu świątecznego ubrania.

— Jak pan będzie mówił do króla? — pytamy?

I wszyscy, nie czekając na odpowiedź, zgodnym chórem odpowiadają: — „Towarzyszu królu“.

— Otóż was zadziwię — odpowiada nam Jacquemotte. — Będę tak mówił, jak i wszyscy inni: „Sire“! Jeśli jest ktoś ministrem, mówię mu: „Panie ministrze!“ Dla czego do króla mam mówić: „Towarzyszu królu“?

Wygłosił on nam jeszcze cały program uzdrowienia Belgji i zatrudnienia wszystkich bezrobotnych i na tem pożegnaliśmy tego komunistycznego doradcę króla.

Belgia mimo wszystko jest szczęśliwym krajem. Socjaliści stanęli jak jeden mąż w obronie obecnego rządu narodowego. Separatysty mówią, iż tylko on może w Belgji rządzić; wódz grupy „niezadowolonych“ (Rexistów), Degrelle, prosi króla o tekę ministra sprawiedliwości, a wówczas cała jego grupa poprze rząd, wreszcie komunista wyzka się w rozmowie z królem sakramentalnego słowa: „Towarzyszu“ i kładzie słomkowy, odświętny kapelusz, by te wyjątkową chwilę należycie uczcić...

Hajot.

ECHA.

Kto winien?

Z Lublina piszą nam:

Minister Świątosławski na wstępie swego urzędowania wydał zarządzenie wewnętrzne w sprawie ograniczania wydatków, oszczędnej gospodarki publicznej i racjonalnego dysponowania funduszami państwowymi.

Do jakiego stopnia konieczne było to zarządzenie, tłumaczy nam charakterystyczny przykład:

Dyrektor pewnego gimnazjum w Lublinie czynił przeróżne inwestycje, meblując szkoły i rozbudowując. Skupywał jakieś ławki bez składu i ładu, jakieś szafy-landary, co grat to inny, krzesła kinowe — co się dało. Istotny galimatjas graciarni, z którą niewiadomo, co było robić. Przeprowadzając adaptację budynku szkolnego, kazał urządzić piękne korytarze, niezawsze pamiętając, że w szkole także i dobre sale szkolne są potrzebne. Potem zaś złożył burzę, w której opłaty były za wysokie, słaby zadużo, a dochody małe. Deficyt musiał ktoś pokrywać. Pokrywał więc skarb państwa.

Wreszcie urwało się. Kuratorjum okręgu szkolnego lubelskiego wdało się w tę sprawę i dyrektor przeniesiony został w stan spoczynku. Niefortunnemu gospodarzowi obliczono, że naraził skarb państwa na 28.000 zł. szkody. Kazano mu więc tę sumę zapłacić tytułem strat, spowodowanych niewłaściwym prowadzeniem gimnazjum, niewłaściwej całkowitej taksy administracyjnej etc. Kazano, naciśnięto i dyrektor płacił, zresztą w dogodnych ratach, ale jednocześnie czynił starania o umorzenie swych długów. Ministerstwo obliczało, przeliczało a wreszcie zredukowało mu dług o 4.000 zł. Pozostało do zapłacenia jeszcze 15.000 zł.

Wtedy dyrektor odwołał się, drogą prywatną, do wysokich czynników w Warszawie, w rezultacie minister Wacław Jędrzejewicz anulował mu całkowity dług, którego wysokość skrupulatnie obliczyli fachowcy.

Pozostaje zagadka, na jakiej podstawie prawnej anulowano sumę, którą poprzednio bezspornie uznano za dług należny.

PRZY DOLEGLIWOŚCIACH JELITOWO-ŻOŁĄDKOWYCH, a zwłaszcza przy wzdęciach w przewodach pokarmowych i procesach gnilnych, stosowanie zrana naczczu szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa daje doskonałe wyniki. — Zalecana przez lekarzy. 3418k

skarbowi państwa? Dlaczego przez dwa lata ciągnął się dług, ni stąd ni zowąd, został skreślony w roku trzecim? Jeżeli dyrektor nie jest winien, to dlaczego przeniesiono go w stan spoczynku, a jeżeli winien min. Wacław Jędrzejewicz, to dlaczego do tej winy ma dopłacać skarb państwa?

Te tajemnicę wartoby wyjaśnić, boć przecież za często dowiadujemy się, że pieniądze państwowe płynęły szeroką rzeką i rozleciały się strumieniami w kierunku lekomyślnie wytyczonym, a dzisiaj tych pieniędzy na cele poważne brak, naprawdę bardzo brak.

ROBOT najlepiej konserwuje i daje obuwie polysk lakierowy
LABORATORJUM EDWARDA FORTUNY, 3545k

Czytajcie „RAZ-DWA-TRZY“

PRZEGŁĄD PRASY.

Dlaczego tak wcześnie?

„Kuryer Warszawski” wyciąga z faktów zwołania sesji sejmowej na dzień 30 maja, podczas gdy faktycznie sesja rozpoczyna się dopiero 4-go czerwca — wnioski zasadnicze o charakterze konstytucyjnym.

„Jak się zdaje — pisze dziennik — tak wcześnie w stosunku do terminu pierwszego posiedzenia otwarcie sesji sejmowej tłumaczyć należy wygaśnięciem dotychczasowego pełnomocnictwa prawodawczego dla Prezydenta Rzeczypospolitej”.

Pełnomocnictwa, jak wiadomo, wygasły z dniem 1-go czerwca, a sesję zwołano na ostatni dzień powszedni przed wygaśnięciem tych pełnomocnictw. Ale — wywodzi dziennik — ten termin żadnej presji w stosunku do sesji nadzwyczajnej nie stwarza.

„Tymczasem postąpiono tak — czytamy — jakgdyby wygaśnięcie pełnomocnictw stwarzało lukę w istnieniu instytucji prawodawczej; ową lukę zapętnia zwołanie sesji nadzwyczajnej.

„Zamknięcie sesji parlamentu — argumentuje dziennik — nie może być uważane za zawieszenie istnienia władzy prawodawczej. Na sesji czy poza sesją, parlament jest tym samym piastunem władzy prawodawczej, istniejącym bez przerwy. Dlatego o jakiejś luce w istnieniu władzy prawodawczej mowy być nie może”.

* * *

Pułkownik Koc tworzy organizację społeczną.

Zanotowaliśmy już wiadomości, że realizacja hasła zręczonych przez generała inspektora sił zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza nastąpić ma na drodze stworzenia organizacji, czem zająć się ma pułk. Koc.

Syjonistyczny „Nowy Dziennik” donosząc dodatkowo, że pułk. Koc otrzymał już polecenie powołania do życia szerokiej organizacji społecznej, pisze:

„W tym celu odbywają się mieszane narady między wybitniejszymi działaczami BBWR i kierownikami kółami Zw. Strzeleckich, POW, komendą główną Zw. Strzeleckiego. Prace te potrwać kilka miesięcy, a po zakończeniu tych prac zostanie powołana do życia nowa organizacja”.

* * *

„Obóz patriotów”

Powszechnie komentowano na łamach prasy fakt założenia przez starostę w Toruniu nowej partii nazwanej „Miecz i Miot”.

„Jak się obecnie okazuje — donosi w tej sprawie „C z a s” — „Miecz i Miot” jest tytułem pisma, a nazwa partii brzmi: „Obóz patriotów”. Z ogłoszonego programu wynika, że nowa partia jest jeszcze jedną próbą stworzenia na gruncie polskim ruchu faszystowskiego”.

* * *

„Zgrane karty”.

„Robotnik” krytykując ostro zamiary tworzenia nowej organizacji politycznej w oparciu o hasła gen. Rydza-Śmigłego, pisze:

„W Polsce zachodzą kolosalne przemiany wewnętrzne. Nowe wielkie siły społeczne wkraczają na widownię. I są karty zgrane doścześnie. Do takich kart należy wszystko, co określamy mianem BBWR, jako sumy pewnych idei, pojęć, hasła i metod postępowania”.

* * *

„Raj robotniczy”.

„Kurjer Poznański” omawiając stosunki, w jakich żyje robotnik sowiecki, wskazuje na ruch stachanowski (od górnika o nazwisku Stachanow), który drogą nadludzkiego wysiłku w ramach godzin pracy, stara się podnieść wydajność pracy robotników do potrójnej (!) wysokości!

Dziennik pisze dalej:

„Jak wynika z oświadczenia komisarza finansów, Grinko, rezultaty ruchu stachanowskiego spowodują podniesienie norm wydajności, służących do ustalania płac premjowo-akordowych. Patetyczne uznanie dla „niezwykłych zdolności proletariatu sowieckiego” oznacza w praktyce nakaz takiego zwiększenia eksploatacji robotnika, że nie tylko wśród robotników, lecz i kierowników przemysłu budzą się gwałtowne sprzeciwy. Opozycja jednak nie jest w stanie zapobiec podporządkowaniu plac robotniczych zasadzie obliczania przedsięwzięcia. Tak więc robotnicy sowieccy będą musieli uczestniczyć nie tylko w wątpliwych zyskach, ale i — w stratach przedsiębiorstw.

Cyniczna eksploatacja siły robotniczej w Sowietach nie ma przykładów sobie równych w innych stronach świata”

O tych rzeczach jednak, ani słychno na zjazdach różnych „pracowników kultury”, ani słowa na łamach prasy, patrzącej tęsknym okiem za kordon i chwalej w czambuł wszystko, co dzieje się za słynną bramą, nawołującą do połączenia się proletariatu wszystkich krajów. Tam czyta się tylko oklepne frazesy o „wyzysku kapitalistycznym”.

Czytajcie „Na Szerokim Świecie”

TELEGRAMY.

Cała Polska składa hołd P. Prezydentowi R. P. w dniu 10-lecia Jego rządów.

Uroczysty obchód w Warszawie.

Warszawa, 3 czerwca. Dzień dzisiejszy, w którym mija 10 lat od chwili objęcia przez prof. dra Ignacego Mościckiego najwyższego urzędu Prezydenta Rzplitej, w całym kraju miał charakter uroczysty i podniosły. Całe społeczeństwo polskie dało wyraz głębokim uczuciom sympatii i przywiązania, jakie żywi względem wielkiego męża stanu, wybitnego uczonego, Głowy Państwa i szermierza niepodległości.

Warszawa w dniu dzisiejszym przybrała odświeżony wygląd. Wszystkie domy zarówno państwowe, jak i prywatne, zostały przybrane flagami o barwach narodowych. Na balkonach umieszczono portrety P. Prezydenta Rzplitej przybrane szarfami o barwach narodowych, tudzież zielenia. Portrety P. Prezydenta widnieją także w oknach wielu domów i w wystawach sklepowych.

Urzędy i biura były dziś przedpołudniem na czas trwania uroczystości, nieczynne.

Od wczesnych godzin rannych na Pole Mokotowskie podążały tłumy, ażeby wziąć udział w hołdzie armii, młodzieży, organizacji i stowarzyszeń społecznych P. Prezydentowi Rzplitej.

O godz. 9-tej rano w katedrze św. Jana ks. kardynał Kakowski odprawił uroczyste nabożeństwo w asyście licznego kleru. Na nabożeństwie zjawił się rząd in corpore, przybyli członkowie Izby ustawodawczej, zjawili się korpus dyplomatyczny z nuncjuszem apostołskim Monsignorem Marmagim na czele, dostojnicy wojskowi i reprezentanci nauki i sztuki. Przed Katedrą ustawiła się kompania honorowa ze sztandarem i orkiestrą.

O godz. 9-tej przybył do katedry gen. inspektor sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigły, a w chwilę potem przybył P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.

Po skończonym nabożeństwie uczestnicy udali się na Pole Mokotowskie, zapelnione oddziałami wojskowymi, członkami organizacji społecznych i niezliczonymi tłumami młodzieży szkolnej.

Po odebraniu raportu wojskowego, P. Prezydent przejechał przed frontem oddziałów wojskowych, a następnie wzdłuż szpalierów młodzieży szkolnej witany przez tłumy entuzjastycznymi okrzykami.

Następnie P. Prezydent udał się na specjalną trybunę, udekorowaną barwami narodowymi i godłem państwowym. Z tej trybuny przyjął P. Prezydent defiladę armii, a następnie młodzieży szkolnej i stowarzyszeń. Defilada wypadła niezwykle imponująca. Brały w niej udział wszystkie oddziały wojsk stacjonowanych w Warszawie.

Niezwykle pięknie przedstawiał się korowód samolotów lecących w szyku bojowym.

Po defiladzie:

min. Świętosławski wygłosił przemówienie do młodzieży polskiej.

P. minister podkreślił na wstępie znaczenie obchodu jubileuszowego Najwyższego Dostojnika Rzplitej, a następnie podkreślił, iż P. Prezydent R. P. już 10 lat spędził w nieustannej trosce o dobro i wielkość państwa. Ta praca dla państwa, obfitująca w różne zagadnienia, spełniana w warunkach dobrych i złych, jasnych i smutnych, wymaga dużego zasobu sił moralnych i wiary w tężyznę Narodu. Tej wiary potrzeba, ażeby się nie ugiąć pod ciężarem trosk.

Obowiązkiem więc całego społeczeństwa, od młodzieży aż do ludzi pracujących i zajmujących poważne stanowiska, jest pomaganie P. Prezydentowi w jego wysiłkach twórczych. Duma i radość powinny napędzić serca i umysły na myśl, że nawa państwowa kieruje człowiekiem, który zawsze myślał o niepodległości Polski jeszcze w dobie, kiedy kraj krwawił się pod przemocą, że kieruje nią wielki badacz, uczony i wynalazca i wielki mąż stanu.

Kończąc swe przemówienie, p. min. Świętosławski wznosił okrzyk na cześć P. Prezydenta R. P.

Zyczenia od władz, wojska i społeczeństwa.

Warszawa, 3 czerwca. (PAT). Po przyjęciu hołdu na stadionie wojska polskiego, Pan Prezydent R. P. udał się wraz z oto-

czaniem na Zamek, gdzie przyjmował zyczenia od przedstawicieli władz i społeczeństwa.

O godz. 17.30 Pan Prezydent R. P. przyjął zyczenia w gabinecie pracy od generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, p. prezesa Rady ministrów gen. Ślawoj-Składkowskiego, p. marszałka Senatu Aleksandra Prystora oraz marszałka Sejmu Stanisława Cera.

Z kolei Pn Prezydent R. P. przeszedł do poczekalni, przylegającej do gabinetu pracy, gdzie przyjął zyczenia od pp. ministrów, prezesa N. I. K. dra Jakóba Krzemińskiego, pierwszego prezesa sądu Najwyższego Leona Supińskiego i pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dra Bronisława Hełczyńskiego.

W sali Canaletta odebrał Pan Prezydent R. P. życzenia od pp. senatorów i posłów, którzy licznie przybyli na Zamek z pp. marszałkami i wicemarszałkami na czele.

Z sali Canaletta Pan Prezydent R. P. przeszedł w towarzystwie domu cywilnego i wojskowego do sali audyencyjnej, by przyjąć zyczenia od wojska. Na przybycie Pana Prezydenta R. P. oczekiwali generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigły, p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, generałowie z inspektorami armii na czele, dowódcy wyższych jednostek, szefowie departamentów, oddziałów i biur, oficerowie sztabowi do prac w G. I. S. Z., dowódcy pułków, komendanci szkół i t. d.

Przemówienie gen. Rydza-Śmigłego.

Gdy Pan Prezydent R. P. wszedł na salę, wśród ogólnej ciszy przemówił doń w krótkich, serdecznych słowach generały inspektor sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigły:

„Panie Prezydencie! W imieniu wszystkich tu obecnych i całości sił zbrojnych proszę o przyjęcie głębokiego żołnierskiego hołdu w dniu tak wyjątkowym, w dniu 10-lecia piastowania Najwyższego Dostojenstwa w państwie, reprezentującego honor i powagę Rzeczypospolitej, a równocześnie najwyższą i największą odpowiedzialność.

Zarazem proszę o przyjęcie naszych gorących życzeń na dalszą szczęśliwą pracę dla dobra Ojczyzny.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Najwyższy Zwierzchnik sił zbrojnych, niech żyje”.

Okrzyk ten obecni z entuzjazmem trzykrotnie powtórzyli.

Następnie Pan Prezydent R. P. przyjął zyczenia w „sypialni królewskiej” od podsekretarzy stanu, wiceprezesa N. I. K., prezesa prokuratury generalnej, pierwszego banków państwowych, w „garderobie królewskiej” — od przedstawicieli wyższych uczelni, prezesa Polskiej Akademii Literatury i przedstawicieli P. A. L., w „gabiniecie królewskim” — od duchowieństwa katolickiego, w „sali rycerskiej” — od wyższych urzędników państwowych, w „sali assemlowej” — obiadów czwartkowych — i kaplicy saskiej — od przedstawicieli społeczeństwa i organizacji, w „sali tronowej” — od przedstawicieli duchowieństwa wyznań niekatolickich.

Manifestacje wieczorne.

Warszawa, 3 czerwca (Mt.). Druga część uroczystości ku czci Prezydenta R. P. odbyła się w Warszawie w godzinach wieczornych.

Na Zamek nieprzerwaną falą płynęły delegacje organizacji społecznych, składające adresy hołdownicze i wpisując się do ksiąg audyencyjnych rozłożonych na stołach na dziedzińcu zamkowym.

Wielka manifestacja ludności stolicy rozpoczęła się o godzinie 8-mej wieczorem na pl. Józefa Piłsudskiego. Do zgromadzonych tłumów, które stanęły frontem do Grobu „Nieznanego Żołnierza” przemówił prezydent m. Stefan Starzyński. Następnie tłum złożony z reprezentacji i delegacji najrozmaitszych sfer społeczeństwa, maszerował pochodem ku Staremu Miastu. Delegacje przeszły następnie na dziedzińiec zamkowy, gdzie na rozstawionych stołach składano adresy hołdownicze.

Dzisiejsze uroczystości warszawskie niosły charakter masowy.

W rozmaitych punktach miasta orkiestry wykonały programy koncertowe.

W Krakowie.

(ef) We środę, w dzień właściwych uroczystości, związanych z 10-leciem rządów P. Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, Książę-Metropolita dr Adam Sapieha odprawił w katedrze na Wawelu uroczystą Mszę św., w której wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą p. Gnoińskim, gen. Narbut-Luczyńskim, dea O. K. V., gen. Mondem, komendantem garnizonu i prezydentem m. Krakowa drem Kaplickim na czele. Cała świątynia wypełniła się po-

brzezi delegacjami pułków, pocztów sztabowych, różnych organizacji i publiczności.

Żuż po godz. 10-tej zaczęły się ustawiać szereg wojska polskiego różnych broni, które o godz. 11 miały przeddefilować pod Barbakanem przed przedstawicielami władz. Oprócz wojska zgromadziły się również na trasie pochodu wszystkie szkoły krakowskie ze sztandarami i organizacje młodzieżowe oraz zawodowe. Nieopodal płyty Nieznanego Żołnierza ustawiono trybunę obitą purpurowym sukniem, na której około godz. 11-tej zajęli miejsca wojewoda krakowski p. Gnoiński i gen. Mond. Wojewoda p. Gnoiński wystąpił w środkowych uroczystościach w Krakowie po raz pierwszy po cywilnemu. Opodal trybuny zajęli miejsca przedstawiciele władz i oficerowie nie biorący udziału w defiladzie.

Z chwilą zajęcia miejsca na trybunie przez najwyższych miejscowych przedstawicieli władz rozpoczęła się defilada. Orkiestra miejska, stojąca naprzeciwko pod Barbakanem, rozpoczęła marsz — defilada zaczęła. Na czele postępują zuchy i to żeńskie ze szkoły św. Scholastyki — Orzeszki, Dembinki. Później idą szeregi harcerzy i harcererek. Powszechną uwagę zwraca oddział harcerzy-marynarzy i górali, przybranych w malownicze stroje ludowe, a potem suną nieprzerwaną wstęgą szkoły żeńskie i męskie.

Defiladę oddziałów wojskowych rozpoczęła pułk Ziemi Krakowskiej. Dziarska postawa zuchów krakowskich, kroczących dumnie ze sztandarem, zyskuje powszechne uznanie tłumów, ustawionych szpalierami wzdłuż ulic, któreimi przeciągają oddziały na defiladę. A dalej już słychać dudniące o bruki działa i miarowy tętent naderżających oddziałów kawalerji.

Organizacje przysposobienia wojskowego zamknęły defiladę.

O godz. 12-tej po defiladzie nastąpiło składanie życzeń dla P. Prezydenta R. P. na ręce p. wojewody. Życzenia na ręce p. wojewody składał rektor U. J. dr Stanisław Mazlarski.

Popołudniu o godz. 17-tej odbyło się przedstawienie szkolne w Teatrze Miejskim p. t. „Złota Czaszka”, poprzedzone okolicznościowym przemówieniem.

Uroczysta akademja.

(ki) We środę wieczorem w sali Starego Teatru odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu 10-lecia sprawowania najwyższego urzędu państwowego, prezydentury R. P. prof. Ignacego Mościckiego w Polsce, urządzone staraniem komitetu obywatelskiego.

W zebraniu wzięli udział p. woj. Gnoiński i przedstawiciele władz i duchowieństwa, delegacje poszczególnych jednostek broni i służb wojskowych, posłowie i senatorowie woj. krakowskiego, reprezentanci wyższych uczelni krakowskich, prezydenci i burmistrzowie miast wydzielonych oraz liczni przedstawiciele organizacji, stowarzyszeń i obywatelstwa województwa krakowskiego.

Na wstępie orkiestra pracowników miejskich odegrała polonez Chopina, poczem zabral głos prof. U. J. dr Franciszek Walter:

„Ocenić znaczenie czynów budowniczych państw przekracza siły współczesne. Ocenić je historia i czas, wielki nauczyciel, odsłaniający przed potomnością potęgę geniusza tych, którzy tworzą dzieje narodów i świata. Każde wielkie dzieło w szczegółach swych przetrasta siły twórczego je człowieka. Myśl jego twórcza znaleźć musi urzeczywistnienie w umysłach tych, którzy rozumiają jego potęgę twórczą. Oceniając doniosłość czynów Marszałka Piłsudskiego, winniśmy poznać również prace tych obywateli, którzy w dziele tem pierwszorzędnym brał udział. Prezydent Mościcki życiem swem dowiódł wielkiego zrozumienia tej najdonioślejszej dla nas wszystkich sprawy, sprawy wskrzeszenia wielkiej i niezależnej Polski.

Bogata jest działalność naukowo-technologiczna prof. Mościckiego, ale też niemniej doniosły jest cel, który postawił na czele swych dążeń. Cel ten to idea wiernych służb dla Ojczyzny. Działalność naukowa Pana Prezydenta to obszar niezmierny, obejmujący naukowe prace, odkrycia i wynalazki, wchodzące w zakres wielu nauk”.

Nakreśliwszy bieg życia i całokształt pracy naukowej i wynalazczej P. Prezydenta, mowca podniósł działalność niepodległościową.

„Prezydent Mościcki oddał swą pracę i twórczość wyłącznie sprawie polskiej. Dwukrotnie odrzucał nęcące propozycje rządu rosyjskiego, pragnące go pozyskać do swych celów. Sam wierzył nieodłownie w zmartwychwstanie Polski, to też wolę i energię swą skierował na drogę zbiorowego wysiłku, mającego zapewnić państwu polskiemu spełnienie jego przeznaczenia. Szczęśliwy los nagroził sprawiedliwie działalność Prezydenta Mościckiego, albowiem dopełnił on w zupełności naczelnego obowiązku prawego Polaka”.

Mowca zakończył okrzykiem na cześć Pana Prezydenta R. P., poczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

Z kolei przemówił krótko prezydent miasta dr Kaplicki, odczytując

tekst depezy

wysłanej pod adresem najdostojniejszego Jubilata:

„Obywatele województwa krakowskiego zjednoczeni w synowskiem hołdzie dla najdostojniejszego włodarza Polski, przesyła-

ja w radosnym dniu 10-tej rocznicy sprawowania przezeń najwyższego urzędu wyrazi najpełniejszą oddanie oraz gorące życzenia, aby Opatrzność dozwoliła Mu przez długie jeszcze lata przyswieceć narodowi najszybszymi wzorami obywatelskich cnót“.

Na sali zerwała się burza oklasków. Zebrani przez aklamację tekst depechy uchwaliłi. Hymn Pierwszej Brygady zakończył samą akademię.

Bezpośrednio po niej odbyło się

posiedzenie wojewódzkiego komitetu Funduszu Obrony Narodowej.

Zagaił je wojew. Gnoiński, oddając następnie głos wiceprez. miasta drowi Klimeckiemu.

Mowca nakreśliwszy dzieje Polski pod kątem widzenia położenia strategicznego naświetlił konieczność i potrzebę stworzenia Funduszu Obrony Narodowej, wzywając komitet do uchwalenia jednego miliona zł. na ten cel z okazji uczczenia 10-letniego jubileuszu sprawowania władzy Prezydenta R. P. przez prof. Mościckiego.

Wniosek ten został przyjęty z żywym aplauzem.

Zkolei wojewoda postawił uchwalony następnie wniosek o powołanie do prezydium komitetu księcia Metropolity Sapiehy, ks. biskupa Lisowskiego z Tarnowa, prez. Kaplickiego, prez. Parylewicza, deę gen. Łuczyńskiego, gen. Monda, prez. PAU. Wróblewskiego, rektorów Maziarzkiego, Taklińskiego, Weissa, kuratora Godeckiego, prezesa Izby Skarb. Rządkiwicza, dyr. Wołkanowskiego, dyr. P. i Tel. Speta i wicemarsz. Senatu Kwaśniewskiego. — Na skarbnika komitetu zaproponował wojewoda nac. Osieckiego, a na kierownika sekretariatu i biura zbiorowego wiceprez. Klimeckiego.

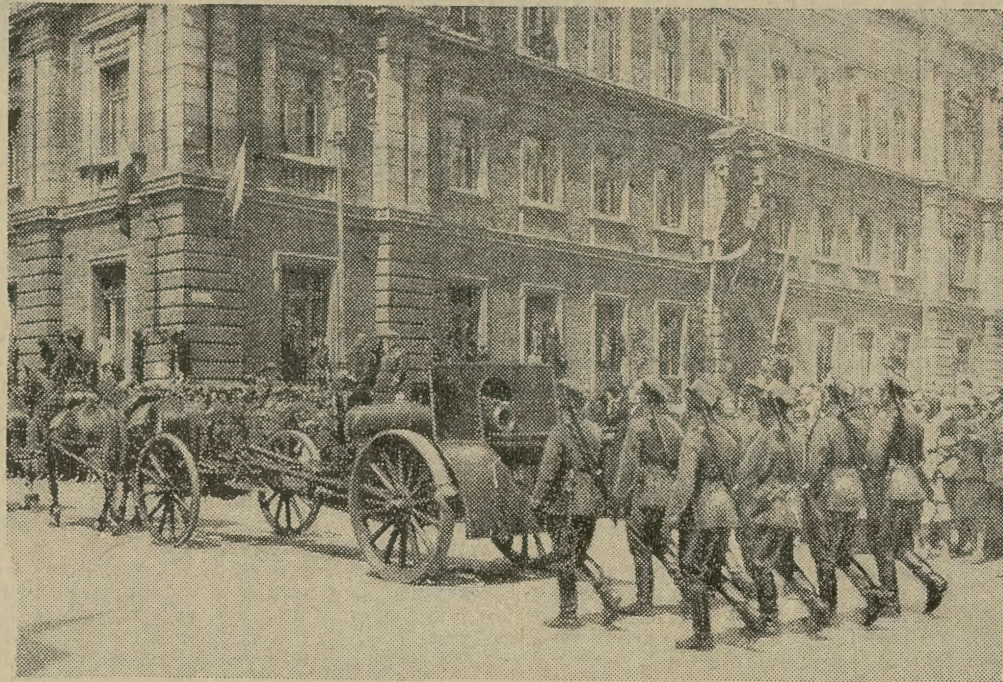
Zebrani wniosek uchwalili przez aklamację, poczem woj. Gnoiński zamknął posiedzenie, zawiadamiając, że we wszystkich miastach i powiatach zostaną powołane lokalne i powiatowe komitety, które wedle wskazówek wojewódzkiego komitetu będą przeprowadzać zbiórki.

Gratulacje od szefów państw.

Berlin, 3 czerwca (B). Kanclerz Rzeszy przesłał prezydentowi Mościckiemu telegram gratulacyjny z okazji dzisiejszego

10-letniego jubileuszu sprawowania przez prezydenta Mościckiego urzędu prezydenta Republiki Polskiej, w imieniu własnym i rządu Rzeszy.

Warszawa, 3 czerwca. (PAT). Regent królestwa Węgier de Horthy nadesłał P. Prezydentowi R. P. następującą depezę:



Artylerja w defiladzie pod Barbakanem w Krakowie.

„Korzystam ze szczęśliwej okazji 10-tej rocznicy pełnienia przez Waszą Ekscelencję wysokiego urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, aby z prawdziwą przyjemnością wyrazić Mu moje najgorętsze życzenia szczęścia osobistego, oraz pomyślności dla narodu polskiego“.

Regent królestwa Jugosławii, ks. Paweł, wystosował do P. Prezydenta R. P. następującą depezę:

„Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie moich najwyższych podziękowań za wysokie odznaczenie, jakim zostałem zaszczycony. Korzystam też ze sposobności, by wyrazić Waszej Ekscelencji najlepsze życzenia szczęścia osobistego i pomyślności dla Polski“.

Życzenia senatu gdańskiego
Gdańsk, 3 czerwca (n). Prasa gdańska

umieszcza dzisiaj obszerny artykuły o Prezydencie R. P. Prof. Ignacym Mościckim, uwypuklając z okazji 10-lecia Jego urzędowania, zarówno polityczną, jak i naukową rolę.

Prezydent senatu, p. Greiser, przesłał na ręce P. Prezydenta R. P. telegram, w któ-

rym w imieniu senatu Wolnego Miasta oraz w imieniu własnym wyraża swe najlepsze życzenia. Senat gdański życzy P. Prezydentowi R. P., by pozostał nadal przy najlepszym zdrowiu, a tem samem, by mógł w dalszym ciągu kierować losami Państwa Polskiego ku pożytkowi kraju.

Dar P. Prezydenta R. P. na bezrobotnych i F. O. N.

Warszawa, 3 czerwca (A). Pan Prezydent R. P. postanowił przekazać na Fundusz Obrony Narodowej wszelkie sumy składane do jego dyspozycji z okazji 10-lecia sprawowania urzędu Prezydenta.

Pan Prezydent R. P. ofiarował na pomoc bezrobotnym 8.000 zł. zamiast przyjęć reprezentacyjnych na Zamku.



Warszawa-Praga

Zł. 70.—

Samolotami AIR FRANCE

Informacje:
Warszawa, Jerozolimskie 35, Tel. 85813, 80860

mówkę“ odbierali przysięgę organizacyjną. e) urzędnicy niemieckiej policji politycznej w Bytomiu utrzymywali częsty kontakt z przywódcami i poszczególnymi członkami NSDAB, przyjmowali delegacje i członków obywateli polskich, chcących wyjechać za pośrednictwem tych urzędników aprobatę władz niemieckich dla ich działalności na terenie Polski. Usiłowania przywódców NSDAB. szły w tym kierunku, aby oficjalne czynniki niemieckie uznały organizację i dążyły do jej placet, a ewentualnie i pomoc, działalności oskarżonych zmierzającej do oderwania Śląska od Polski.

Zeznania Zająca.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd zarządził przerwę, poczem około godz. 12.20 rozpoczął przesłuchiwać głównego oskarżonego Józefa Zająca, najbliższego współpracownika Pawła Maniury, założyciela N. S. D. A. B., który, jak wiadomo, w więzieniu chorowskim w toku śledztwa popełnił samobójstwo.

Zając zeznaje spokojnie. Liczy on lat 35. Jest z zawodu ślusarzem, żonatym, ojcem trojga dzieci i zamieszkuje w Nowym Bytomiu. Oskarżony prosi o to, żeby mógł zeznawać w języku niemieckim, gdyż, jak mówi, w języku polskim robi błędy. Mimo to rozumie on doskonale zadawane mu pytania.

Oskarżony do żadnej winy się nie poczuwa. Do organizacji wstąpił rzekomo celem zesolenia mniejszości niemieckiej, która jest bardzo rozbita, a którą rzekomo nikt w Polsce się nie opiekuje (1). Dlaczego, jako obywatel polski, składał przysięgę na wierność kanclerzowi Hitlerowi, tego sobie nie może wytłumaczyć.

Organizacja N. S. D. A. B. miała być zalegalizowana przez rząd polski. Tak go zapewniał Maniura. Pokazuje się, że zarówno oskarżony, jak i zmarły Maniura nie poczynili żadnych kroków w tym kierunku. Zapytany przez przewodniczącego, dlaczego osobiście nie poczynił żadnych starań w tej sprawie, zrzuca całą odpowiedzialność na Maniurę.

Zkolei przewodniczący zadaje oskarżonemu kilka pytań, dotyczących jego wyjazdu do Bytomia. Oskarżony był w Bytomiu trzy razy. Po raz pierwszy w roku 1934 u niejakiego Boruckiego za namową i w towarzystwie Maniury. Oskarżony przyznaje, że brał udział w redagowaniu listu do Hitlera o uznanie organizacji N. S. D. A. B. W Bytomiu zostały również zamówione druki na legitymacje dla członków tej organizacji.

Gdy po odbiór tych legitymacji zgłosił się osk. Sztylet, został tam przytrzymany przez kierownika niemieckiej policji kryminalnej Barona, który go odprowadził na odwach. Tam został szczegółowo przesłuchany co do tej organizacji, poczem został zwolniony.

Następnego dnia osk. Zając udał się do gmachu policji w Bytomiu razem ze Sztyletem. Tam oskarżonego przesłuchano szczegółowo i spisano protokół oświadczenia do tej organizacji, przyczem urzędnik policji Baron miał rzekomo im doradzać zaprzestania działalności politycznej.

Po upływie tygodnia oskarżony ponownie zgłosił się u Barona, ażeby się dowiedzieć, jak załatwiono sprawę z drukami. Baron oświadczył, że sprawę tę oddano do załatwienia Berlinowi i że dotąd niema żadnej odpowiedzi.

Około godz. 1-ej pop. sąd zarządził drugą przerwę, po której prokurator dr. Początek złożył wniosek o dalsze przesłuchiwanie oskarżonego Zająca w osobno. Prokurator motywował wniosek tem, iż oskarżony zeznaje całkiem odmiennie aniżeli w śledztwie i zachodzi obawa, że oskarżony zeznaje pod presją moralną swoich towarzyszy, więc zachodzi konieczność przesłuchania go na osobności. Sąd przychylił się do tego wniosku, zarządzając przerwę do godz. 4-tej pop.

N. S. D. A. B. chciała oderwać G. Śląsk od Polski.

Wielki proces grupy irredentystów niemieckich w Katowicach.

Katowice, 3 czerwca (H). Ołbrzymi proces tajnej dywersyjnej „Narodowo-Socjalistycznej Niemieckiej Organizacji Robotniczej“ (Nazional Sozialistische Deutsche Arbeiterbewegung) o zbrodnię stanu rozpoczął się we środę w sądzie okr. karnym w Katowicach. Już przed godziną 8-mą rano pod gmachem sądu przy ul. Mikołajskiej zgromadził się tłum osób, przeważnie rodziny oskarżonych.

O godzinie 9-ej rano rozpoczęto wprowadzać oskarżonych z więzienia na salę rozpraw. Oskarżeni zajmowali miejsca w 10-ci rzędach na przygotowanych ławkach, pilnowani przez licznych posterunkowych. Z powodu szczupłości sali, na rozprawę publiczność nie wpuszczano. Stół sprawozdawczy obłożony jest przez dziennikarzy polskich i niemieckich. Przy stole obrońców zajęli miejsca obrońcy z urzędu: adw. Arendt, Daab i Kwiatek. O godz. 9.45 zjawił się na sali trybunał w składzie: przewodniczący s. s. ap. dr. Zdzisław Arzt, wotanci sędziowie: Herwy i Glowacki. Sędzią zapasowym jest sędzia Kaucki z Myslowic. Oskarża prok. sądu okr. dr. Początek.

Po otwarciu rozprawy przewodniczący dr. Arzt odczytuje listę oskarżonych i odbiera generalną. Okazuje się, że na 119 oskarżonych nie zjawił

się czterech, odpowiadający z wolnej stopy. Są to: Paweł Kubanke, Franciszek Juraszek, i Adolf oraz Józef Długajew. Na wniosek prokuratora sprawy ich wyłączono, będą za nimi rozpisane listy gończe.

Głównymi oskarżonymi są: Józef Zając, Otto Bernacker, Alfred Bednarski, Paweł Blinda, Jan Dziędział, Paweł Mordziol i Leon Wawrzyniak. Przy odbieraniu generalii okazuje się, że oskarżeni są Górnolazakami, przeważnie katolikami, pochodzenia polskiego, władają doskonale językiem polskim. Są to przeważnie starsi robotnicy, weterani armji niemieckiej z czasów wojny światowej. Na 115 oskarżonych jest zaledwie 15 Niemców, reszta to Polacy, o czem świadczą nazwiska takie jak Badura, Moczygęba, Kalinowski, Cebula, Bozek, Kita, Michalski, Mierzwa, Jarczyk i t. d. Z oskarżonych tylko Piliorz urzędnik prywatny oświadcza, że „woli zeznawać po niemiecku“, zaś osk. Paweł Patalong podaje, że urodził się w Dąbrowie Górniczej, był za szpiegostwo karany 5-letniem więzieniem w Starogardzie, a obecnie wstąpił do tajnej organizacji, jako „rodowity Niemiec“. Zkolei wotant sędzia Herwy odczytuje akt oskarżenia.

kie, rozlokowane nad granicą od Raciborza do Brzezin w zakapturzonych obozach pracy.

Osobny rozdział uzasadnienia stanowi sprawa porozumiewania się członków NSDAB. z pewnymi czynnikami państwa niemieckiego.

Z całą stanowczością stwierdzić należy, że

urzędowe czynniki niemieckie poinformowano o istnieniu NSDAB.

na terenie polskiego G. Śląska, o jej działalności i celach, ponieważ:

a) do kanclerza Hitlera przywódcy organizacji Maniura i Zając pisali specjalny memoriał w sprawie NSDAB.

b) Piliorz z tow. napisał w tej sprawie pismo do Rejencji w Opolu,

c) Piliorz i inni informowali o organizacji NSDAB. Konsulat generalny niemiecki w Katowicach, żądając w tej sprawie urzędowych wyjaśnień, których im też udzielono w tym sensie, iż władze niemieckie nie znają takiej organizacji.

d) członkowie organizacji NSDAB, obywatele polscy zamieszkalni na terenie wojew. śląskiego w większych nawet grupach przybywali do Bytomia, gdzie zwłaszcza w miesiącach od grudnia 1935 do lutego 1936 odbywało się masowe zaprzysięganie nowych członków w świetlicach wojskowych organizacji hitlerowskich, których członkowie umundurowani legitymowali wchodzących, a osobnicy w mundurach oficerów „sztur-

Zarzuty aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia zarzuca Józefowi Zającowi, że w roku 1934 wszedł w porozumienie z innymi członkami tajnej organizacji pod nazwą: „Nazional Sozialistische Deutsche Arbeiterbewegung“, której celem było oderwanie polskiego G. Śląska od państwa polskiego i przyłączenie go do Niemiec.

Inni oskarżeni byli członkami wspomnianej organizacji i porozumiewali się z osobami, działającymi w interesie obcego państwa.

Inni oskarżeni wreszcie uczestniczyli w delegacjach członków organizacji NSDAB. do urzędnika niemieckiej policji politycznej Ryszarda Kozuba.

Motywy aktu oskarżenia brzmią wprost rewelacyjne. Akt oskarżenia omawia szczegółowo, w jaki sposób władze wpadły i wykryły tę organizację. Pierwszą wiadomością uzyskano w sierpniu 1935, że w okolicy Rudy Śląskiej i Nowego Bytomia tworzy się zakonspirowana organizacja pod nazwą NSDAB., której organizatorem i kierownikiem jest Paweł Maniura z Nowego Bytomia. Po zebraniu dostatecznego materiału dowodowego, przystąpiono 14 lutego 1936 do likwidacji tej organizacji.

W dalszym ciągu aktu oskarżenia określa datę powstania organizacji i rolę poszczególnych oskarżonych. Zawiera on również szczegółowe przedstawienie struktury organizacyjnej, werbowania członków, składania przysięgi, oraz hierarchję władz centralnych i okręgowych NSDAB. Akt oskarżenia zawiera również zeznania organizatora tej partii Maniury, który popeł-

nił samobójstwo w więzieniu, oraz podaje liczbę członków, określając ją na 10.000 osób.

Cel organizacji NSDAB.

Z uwagi na to, że organizacja była najściślej tajna — w łonie jej stosowano najdalej idące środki ostrożności, unikano wszelkiej korespondencji, nie spisywano żadnych protokołów, ani też nie posługiwano się piśmem statutowym.

Z pewnych dokumentów wysyłanych do Niemiec przez osk. Piliorza Karola, które dostały się w ręce polskiej policji wynika, że

zasadniczym celem tajnej organizacji było oderwanie Górnego Śląska od Polski i przyłączenie go do Niemiec.

Okoliczność ta nie została zaprzeczona przez żadnego z oskarżonych.

Na jednym zebraniu Maniura zainterpelowany przez jednego z oskarżonych oświadczył, że organizacja będzie działała w konspiracji dopóty, dopóki nie będzie liczyła około 50.000 członków. Wówczas wystąpi na jaw i zażąda bądź nowego plebiscytu, bądź też zorganizuje zbrojne powstanie. Stać się to miało po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej, t. j. w roku 1937.

Co do broni, to Maniura zapewniał, że członkowie NSDAB. nie potrzebują się o to starać. Zapewniał on, iż sam tę sprawę załatwi, kiedy nańdejdzie czas. Z pomocą miały rzekomo przyjść wojska niemieckie.

Krwawy cynizm bojowców O. U. N.

Lwów, 3 czerwca. (C) W procesie przeciwko 23 bojowcom OUN dokonano przesłuchania osk. Myhala, poczem przewodniczący trybunału zarządził odczytanie jego zeznań, złożonych w śledztwie.

Zkolei przystąpiono do przesłuchania osk. Eugenjusza Kaczmarzkiego, skazanego w procesie warszawskim na 12 lat więzienia. Po udzieleniu mu głosu zaczyna wygłaszać z patosem „zajawę“, którą przerywa przewodniczący, grożąc usunięciem z sali. Zrelektowany Kaczmarzki opisuje pierwszy zamach na studenta Baczyńskiego. Opowiada, że Baczyński, ugodzony przez niego kilkakrotnie nożem, zachwiał się i upadł na ziemię. Widok okrwawionego chłopca wzbudził u oskarżonego żal tak, że nie dobił go, lecz pozostawił rannego na ziemi i oddalił się wraz ze swym towarzyszem Korolyszynem.

Przew.: W śledztwie mówił pan nie o Korolyszynie, ale o Jaroszu.

Osk.: Przebywając w ciemnicy, policj-

nej, byłem w trudnej sytuacji. Aby się stamtąd wydobyć, musiałem albo potwierdzić tezę policyjną o udziale Jarosza, albo też ujawnić nazwisko prawdziwego współnika, t. j. Korolyszyna. Woląłem więc wskazać fałszywie na Jarosza, aby Korolyszyna osłonić. Później jednak cofnąłem zeznania.

Przew.: Co było dalej?

Osk.: Po kilku dniach wezwał mnie do siebie Pidhajny i oświadczył, że Baczyński jest już zdrowy, wyszedł ze szpitala i ma się zgłosić w policji do przesłuchania. Na leżałoby zatem w tej sprawie coś zrobić. W cerkwi św. Jura natknąłem się na modlącego się Baczyńskiego. Był blady i schorowany i żał mi go było, nie jako konfidenta, ale jako człowieka, ale byłem zdecydowany go zabić. Do zabójstwa jednak nie doszło, ponieważ wyznaczony do pomocy osk. Jarosz nie przybył na umówione miejsce w Ogrodzie Jezuickim. Dalszy ciąg procesu we czwartek.

